



**\* POETYCKI W POLSCE**  
**ANTOLOGIA WERSZY I TEKSTÓW KRYTYCZNYCH**  
POD REDAKCJĄ DAGMARY ŚWIERKOWSKIEJ-KOBUS











\* POETYCKI W POLSCE  
ANTOLOGIA WIERSZY I TEKSTÓW KRYTYCZNYCH  
POD REDAKCJA DAGMARY ŚWIERKOWSKIEJ-KOBUS

POZNAŃ 2023

COPYRIGHT BY AUTORKI I AUTORZY PUBLIKOWANYCH UTWORÓW  
COPYRIGHT FOR THIS EDITION BY FUNDACJA KULTURAKCJA

REDAKTOR MERYTORYCZNY: DAGMARA ŚWIERKOWSKA-KOBUS  
KOREKTA: WOJCIECH KOBUS

PROJEKT GRAFICZNY OKŁADKI, SKŁAD I ŁAMANIE: AWAŁSIA ASKROBMYSZ

WYDANIE ELEKTRONICZNE: 2023  
ISBN: 978-83-950140-7-9

WYDAWCA:  
FUNDACJA KULTURAKCJA  
FUNDACJAKULTURAKCJA@GMAIL.COM  
OS. WICHROWE WZGÓRZE 15/20  
61-676 POZNAŃ

DOFINANSOWANE ZE ŚRODKÓW BUDŻETOWYCH MIASTA POZNANIA  
NAZWA PROJEKTU: POZNAŃ MIASTEM SLAMU POETYCKIEGO.  
DWUDZIESTOLECIE SCENY SLAMERSKIEJ W PL



**POZnań\***

## SPIS RZECZY

4 DAGMARA ŚWIERKOWSKA-KOBUS. CO TO JEST SLAM?

## WIERSZE SLAMOWE

14 WERONIKA BIELA  
19 BLACK SALMA  
24 DANUTA CHMIELOWSKA  
26 ANNA DWOJNYCH  
29 MICHAŁ GŁASZCZKA / PTAK PIWNICZNY  
37 MICHALINA JANAS / GEMINA7  
41 KACPER KORONA  
44 MARCIN MAKOWSKI  
45 MONIKA MESYJASZ  
46 LILA ROTY / MISSFOPA  
48 JAN MOKRZYCKI  
53 MAX PISARCZYK  
56 MAREK SZEWCZYK  
63 IRENA ŚWIERŻYŃSKA  
69 MAGDALENA TYSZECKA  
71 MAGDALENA WALUSIAK  
77 KRYSZTOF WIERZBICKI  
83 PAULINA WU

## PROJEKTY

89 ALEKSANDRA KLÓSKA. OBŁĘDNOŚĆ

## TEKSTY KRYTYCZNE

103 BARTOSZ DŁUBAŁA. JESTEŚMY W KONTAKCIE. SLAM POETYCKI JAKO SZANSA NAWIĄZANIA DIALOGU  
108 GRZEGORZ JĘDREK. POEZJA SLAMOWA  
115 WOJCIECH KOBUS. PO CO NAGRYWAĆ SLAM?  
120 JUSTYNA KŁOSIŃSKA-KRIKEL. SLAM BRZYDSZYM BRATEM POEZJI  
122 ULA SIKORA. TRÓJMIEJSKI SLAM  
126 ZUZANNA SZMIDT. TUPOT POETYCKI  
128 MAGDALENA TYSZECKA. SLAM I PSYCHOLOGIA

## CO TO JEST SLAM?

W 2023 roku scena slamowa w Polsce świętowała swoje dwudzieste urodziny. Nikt nie byłby zdziwiony, gdyby na pytanie postawione w tytule tego wstępu, a może krótkiego felietonu, musiał w marcu 2003 roku odpowiedzieć Bohdan Piasecki – pomysłodawca pierwszego polskiego slamu poetyckiego. Dwadzieścia lat później wciąż trwa spór o definiowanie zjawiska. Zasadniczo całą trwającą dekadę (sic!) dyskusję można streścić w trzech wątkach. Pierwszy z nich – na potrzeby niniejszej wypowiedzi nazwijmy go wykluczającym – zakłada, że slam to nie poezja, z pewnością też nie literatura. Drugi – niech będzie, że deprecjonujący – to opowieść o siermiężnej rywalizacji, a także głupiej publiczności (głupia, bo nie poznała się na prawdziwych twórcach, tylko pozwala zwyciężać feministkom, mężczyznom, śmieszkom, rymowankom, dramom, koleżankom i innym obiektom, które pod żadnym pozorem wygrać nie powinny, to już zależy od punktu widzenia mówiącego). A skoro już mowa o publiczności, która na slamy poetyckie w 2023 roku przychodziła tłumnie (w Mistrzostwach w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu uczestniczyło około 350 osób), to czas przejść do wątku trzeciego, czyli slamu jako chwytliwej nazwy jakiegokolwiek wydarzenia powiązanego ze słowem lub literaturą.

W zależności od punktu widzenia, po dwudziestu latach istnienia slamu poetyckiego w Polsce, przede wszystkim nie istnieje on w polu literackim lub jest chwytliwym wydarzeniem, przyciągającym osoby zainteresowane twórczością literacką w każdym wieku. Trudno nie dostrzec w tym układzie paradoksu.

## **Slam? To nawet nie jest on**

Jest marzec 2023 roku, na pomysł organizacji Festiwalu Slamu Poetyckiego w Poznaniu wpada jedna z ważnych, polskich organizacji literackich. Rzekoma pomysłodawczyni przedstawia poznańskim instytucjom kulturalnym projekt, który od 2017 roku realizuje Fundacja KulturAkcja, pod szyldem Ogólnopolskich Mistrzostw Slamu Poetyckiego. W marcu tego samego roku rozpoczynają się w całej Polsce eliminacje do finału Mistrzostw Polski, który został zaplanowany na 19 sierpnia 2023 roku. Niecały miesiąc później w Poznaniu odbywa się I Poznański Slam Poetycki.

Jest grudzień 2023 roku, a w Toruniu, mieście z regularnie funkcjonującą sceną slamerską odbywa się Slam w Kinie Centrum, nie ma on jednak z poezją wiele wspólnego, są to konsultacje filmowe.

W czasie od marca do grudnia 2023 roku odbyło się w polskich miastach mnóstwo wydarzeń, wykorzystujących nazwę *slam poetycki*. Zwykle nie miały one jednak wiele wspólnego z autorską twórczością, zaangażowaniem publiczności w przebieg wydarzenia czy trzyminutową formułą wiersza, przedstawianego bez rekwizytów i podkładu muzycznego.

Osoby związane ze sceną slamową w Polsce znajdują się po środku tego paradoksu. Z jednej strony wciąż zabiegają o uznanie swojej twórczości w świecie sztuki - najczęściej literatury (o tym, na łamach tego zbioru pisze Grzegorz Jędrak), rzadziej muzyki (do czego zachęca w swoim tekście Wojciech Kobus). Z drugiej starają się publicznie wyjaśniać zasady *slamu poetyckiego*, by eliminować zapośredniczanie nazwy i niewłaściwe praktyki w świecie organizacji wydarzeń kulturalnych.

Żyjemy w wieku, w którym wiele uwagi poświęca się przeciwdziałaniu wykluczeniom, natomiast w kręgach literackich powielany jest prosty mechanizm szukania wroga/obcego tylko po



to, by jasno wyznaczyć granice swojej egzystencji. Jednocześnie łamanie granic wroga/obcego może być akceptowane. Trudno tej ignorancji nie odnieść do zjawiska slamu poetyckiego.

Slam poetycki demokratyzuje dostęp do odbioru literatury i do tworzenia literatury, podważanie jego zasadności czy umniejszanie roli, jest nie tylko uderzeniem w poszczególnych twórców, ale też wymierzeniem policzka publiczności, która oddając swój wolny czas i uwagę, angażuje się i podtrzymuje życie literackie w wielu miejscach, gdzie slam poetycki jest jedyną zorganizowaną, regularną i otwartą formą funkcjonowania środowiska literackiego (o miejscu slamu w Toruniu, Trójmieście i Bydgoszczy piszą: Justyna Kłosińska-Krikel, Ula Sikora i Zuzanna Szmidt). To właśnie wspólnotowość (o której pisze w swoim tekście Bartosz Dłubała) powinna stanowić główny punkt odniesienia w kontekście roli slamu poetyckiego. Nie ma sceny slamowej bez uznania dla poszczególnych twórców i twórczyń oraz zbiorowości głosujących widzek i widzów. Nie ma slamu bez mówienia do kogoś, zaangażowania i budowania wspólnych horyzontów, dzielenia się swoimi doświadczeniami i interpretacji swoich dzieł w twórczej wspólnocie (proces ten opisuje Magdalena Tyszecka). Nie ma w slame miejsca na cichą lekturę i śmierć autora, bo nie ma bardziej żywych (i żywiołowych) przedstawicieli i przedstawicielek świata literatury, niż tych związanych ze slame poetyckim.

Niniejsza antologia stoi w sprzeczności z powyższym akapitem – jest to jednak rozbieżność zamierzona – zebrane wiersze to swojego rodzaju dowody na istnienie, dokumentacja, która jest często jedynym punktem, pozwalającym wykazać twórczyniom i twórcom swój dorobek, dla Fundacji KulturAkcji jest zaś podsumowaniem kolejnego roku pracy i małą tradycją. Dla Osoby Czytającej niech będzie zachętą do przyścia na slam, ale też rozmowy z Autorkami i Autorami na temat ich wierszy bądź tekstów krytycznych.

## **Finalnie liczy się brokat**

Przebiegam przez 2023 i widzę, że zdarzyło się wiele dobrych rzeczy, które pokazują, że sytuacja twórczyń oraz twórców się zmienia, a slam poetycki gości podczas festiwali literackich i uobecnia się w debacie academic-kiej. Trudno byłoby opisać w jednym miejscu wszystkie te pozytywne momenty 2023 roku, wybrać ważne lub najważniejsze. Przedstawiony poniżej wybór jest subiektywny, przywoływany z pamięci, cząstkowy. Oprócz wymienionych momentów, w minionym roku slamy poetyckie odbywały się w 17 polskich miastach, towarzyszyły im często warsztaty kreatywnego pisania lub inne formy budowania literackich światów.

## **Subiektywny wybór najważniejszych wydarzeń 2023 z życia slamu poetyckiego w Polsce**

### **13 stycznia**

Na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM w Poznaniu odbywa się slam poetycki. Pomysłodawczyniami są studentki Zuzanna Hillar i Natalia Ratkowska.

### **22 stycznia**

Odbywa się pierwsza *SLAMKA* projekt łączący literaturę, i performans. Organizuje ją Karolina Czarnecka w poznańskich Farbach.

### **27 stycznia**

Na profilu instagramowym motionpatterns pojawiają się wiersze slamowe w formie typograficznych animacji.

### **9 lutego**

We Wrocławiu powstaje Komitet Slamowy.

### **21 lutego**

Paweł Rogiński przedstawia swoje wiersze podczas uroczystości nadania imienia tramwajowi MPK Wrocław.

## **marzec**

slam w Polsce świętuje swoje dwudziestolecie. W Bydgoszczy, Toruniu, Trójmieście, Warszawie, Wrocławiu, Katowicach, Krakowie, Poznaniu, Szczecinie, Olsztynie i Lublinie rozpoczynają się eliminacje do VII Ogólnopolskich Mistrzostw Slamu Poetyckiego.

### **4-5 marca**

W Bydgoszczy odbywa się Festiwal Poezja Praktyczna skupiony wokół słowa mówionego w wielu postaciach.

### **15 marca**

w serwisach streamingowych udostępniona zostaje reedycja *Łoskotu* Rudki Zydel

### **21 marca**

Na stronie utopie.pl pojawia się elektroniczna książka poetycka *Psylocybina* autorstwa Grzegorza Jędrka

### **21 marca**

Aktorzy z warszawskich teatrów czytają poezję slamową.

### **31 marca**

w lubelskiej Bibliotece Azyl odbywa się premiera performansu *UFOPxORNO* autorstwa Opal Ćwikły

## **kwiecień**

Slam wraca do Białegostoku (i Szczecina!)

### **15-18 maja**

W toruniu trwa 24. Majowy Buum Poetycki. Justyna Kłosińska-Krikel organizuje debatę na temat slamu poetyckiego.

### **16-20 maja**

ASD (Paweł Rogiński) bierze udział w francuskim *Grand Slam Poetry*. Jego wiersze zyskują uznanie publiczności – slamer znalazł się w półfinale.

## **12 czerwca**

Na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM zostaje złożona pierwsza w Polsce praca doktorska w całości poświęcona slamowi poetyckiemu *Tekst slammerski w świetle genologii lingwistycznej* autorstwa Dagmary Świerkowskiej-Kobus.

## **28 czerwca**

Wydanie książki poetyckiej *Trzynasty miesiąc* autorstwa Uli Sikory (WBPiCAK).

## **31 lipca**

Podczas 9. edycji Festiwalu Stolica Języka Polskiego w Szczep-rzeszynie odbywa się dyskusja pt. *Po co literaturze slam? Czym jest slam poetycki, jaką odgrywa rolę w literaturze i jakie opowieści porywają publiczność?* Uczestniczą w niej Wiosna, Patrycja Sikora, Kątempluje i Fundacja Heuresis.

## **15 sierpnia**

Premiera strony internetowej archiwumslamu.pl.

## **13-19 sierpnia**

w Poznaniu odbywa się tygodniowy festiwal poprzedzający Finał VII Ogólnopolskich Mistrzostw Slamu Poetyckiego. Mistrzem Polski zostaje reprezentant Warszawy – Ptak Piwniczny / Michał Głaszczka.

## **wrzesień**

Prace magisterskie na temat slamu poetyckiego bronią Aleksandra Klóska (Projektowanie Graficzne UMK Toruń) i Wania Łania (Sztuka pisanie UAM Poznań).

## **29-30 września**

Udział Magdaleny Walusiak w projekcie Urban Travel Machines – występ w wiedeńskim planetarium.

### **17 października**

Bohdan Piasecki został laureatem brytyjskiej nagrody poetyckiej Forward Prize For Poetry w kategorii *Best Single Poem - performed* za utwór *Almost Certainly*.

### **3 listopada**

Lauretką 18. edycji *Półowu. Prozatorskich debiutów* zostaje Aleksandra Kasprzak z książką *Wydróż mi rodzinę w serze*.

### **18 listopada**

Aleksandra Kanar zdobywa lubelską Nagrodę Żurawie w kategorii słowo. Ceremonii towarzyszy slam poetycki organizowany przez Fundację Heuresis.

### **19 listopada**

Magdalena Walusiak otrzymuje wyróżnienie za wprowadzenie do Konkursu OPPA nowej odmiany piosenki autorskiej podczas 40. Festiwalu OPPA w Warszawie

### **24 listopada**

Wydanie książki poetyckiej *UFOPORNO* autorstwa Opal Ćwikły (SDK).

### **2 grudnia**

W Lublinie odbywa się I Ogólnopolski Bal Poetycki oraz premiera zina *Brokat* (Halo tu Rewers x Aleksandra Kanar).

### **4-6 grudnia**

Na Wolnym Uniwersytecie w Brukseli odbywa się konferencja naukowa pt. *Od poematu prozą do slamu poetyckiego: o ewolucji narracji poetyckiej od XIX do XXI wieku*. Jej pomysłodawczynią i organizatorką jest prof. dr hab. Dorota Walczak-Delanois.



### **11 grudnia**

Wydanie książki poetyckiej *Twój stary parasol* autorstwa Wojciecha Kobusa (WBPiCAK).

### **16 grudnia**

Odbywa się Teczka Gillinga i Leśniewskiego - wydarzenie poetyckie upamiętniające warszawskich slamerów.

### **29 grudnia**

Odbywa się 80. edycja Tupotu Poetyckiego - bydgoskiego slamu poetyckiego. Scena w Bydgoszczy świętuje swoje 8. urodziny.

### **30 grudnia**

Wydanie publikacji pt. *Punkty wspólne. Literatura między prywatnym a publicznym* (autorki: Ewelina Bulewicz, Aleksandra Drab, Dominika Górko, Barbara Sarnowska i Magdalena Stefańska), a w niej rozmowa na temat slamu poetyckiego.







## NAPISY POCZĄTKOWE

film mi się nigdy nie zaciął, bo dopiero się zaczął,  
a już dwoje ludzi do podziękowania za produkcję  
jeden zbawiciel, jeden truciciel, jednego mięśnia foniczne bicie  
oto mój list miłosny, list nienawistny i mój list gończy  
dziękuję porządkowi naszej rzeczywistości, że godnie mnie zakończył  
systemowi oświaty, że pogrzebał mój ekscentryczno-liryczny  
mechanizm zdaniotwórczy,  
a teraz wreszcie odpowiadam lakonicznie i zwięźle niczym  
amerykański porucznik  
dziękuję tacie i mamie, że nauczyli mnie jak z partnerem kłócić się  
przy stole  
i teraz wiem, że wszystkie małżeństwa są tylko chwilowe i trochę  
chujowe  
*żyć i pić, kochać i kpić - nie bardzo mogę, tak bardzo chcę!*  
moim byłym chłopakom, że nie wierzę już w autentyczność konceptu  
międzyludzkiej miłości  
i teraz wiem, że to sztuczka, by odciągnąć nas od hazardu i gry w kości  
telewizji, że nauczyła mnie, jak nie kłamać, ale też nie pogrążyć się  
w prawdzie  
co niewygodne scalić z tym, co niewyraźne, co ciężkie sercu  
potraktować jako niejawne  
*żyć i pić, kochać i kpić - nie bardzo mogę, tak bardzo chcę!*  
dziękuję św. mikołajowi, że nie istnieje, teraz wiem, że ludzie z natury  
znajdują pociechę  
w kłamstwie  
dziękuję powstańcom warszawskim, że w wolnym państwie mogę  
leżeć całe dnie  
na brudnej kanapie

dziękuję Poznaniowi, że nauczył mnie tak wiele w pełni świadomie, że  
chcę się dostać na  
studia w Krakowie  
*żyć i pić, kochać i kpić - nie bardzo mogę, tak bardzo chcę!*  
dziękuję babci za biały golf, bo nauczyłam się, że nawet jak się rodziny  
nie odwiedza w święta, to dalej można coś dostać w spadku,  
dziękuję zakładom ubezpieczeniowym, że jako jedyne cenią moje życie  
i jako pierwsze  
spieszą z pomocą w razie wypadku  
dziękuję szpitalom publicznym za ich spleśniało-odrapaną brzydotę  
i sterylnym paniom za  
szyb zgryzotę, za to, że nie muszę się leczyć, bo nie wiem nawet, czy na  
coś cierpię, skoro do  
szpitali nie chodzę  
*żyć i pić, kochać i kpić - nie bardzo mogę, tak bardzo chcę!*  
nienawidzę moich narządów wewnętrznych, że ze sobą współpracują  
i są takie miękkie, że w  
sekrecie nie chcą się zabić wzajemnie  
nienawidzę kamieni, bo wobec tragedii ludzkiej są takie milczące  
nienawidzę uniesień, wzruszeń, kreatywności i twórczości, bo w tym  
świecie są takie  
niepraktyczne  
nienawidzę pisać wierszy, bo uczucia ludzkie pobudzają mnie do  
samodzielnej myśli  
a teraz tańczymy, drodzy państwo, na cześć nowego wspaniałego  
świata  
zszargana pasja, limfatyczne impulsy, spotniałe ciała, obezwładniające  
światła  
*żyć i pić, kochać i kpić - nie bardzo mogę, tak bardzo chcę!*  
nie znajdziesz od Polaka większego wariata, nie znajdziesz od nas  
większego desperata  
wznosi się nad nami wiecznie krwawa gwiazda zaranna, płynie w nas  
wrząca moc fatalna  
spokojnie, ja tylko w tym wierszu łągałam, kochałam i ironizowałam -  
babcia nie umarła!





## GOŁĄB SZARY

*Kto ty jesteś?*

Nie wiem, pewnie jakimś potomkiem kolaborantów lub konformistów,  
ludzi zbyt pasywnych i zastraszonych, by dołączyć do dumnych  
bojowników,  
nieinteligentów, którym dane było przeżyć,  
członków Polskiej Partii Robotniczej, których system wartości został  
skorumpowany  
i wszyscy coś z tych ludzi nadal mamy, każdy z nas to trochę gołąb  
szary.

*Jaki znak twój?*

Moje życie jest jak rzut monetą, a ja nie mam żadnych drobnych,  
a w sumie to niedrobnych też nie, a jednak to wiem, że  
mój znak nie jest orłem białym, tylko reszką.

*Gdzie ty mieszkasz?*

Między żelbetowymi blokami.

Dlaczego tak nam nieswojo między samymi swoimi?

Dlaczego przytuleni w kartonowych pudełkach dalej jesteśmy dla  
siebie obcymi?

*W jakim kraju?*

Nie pytaj o Polskę.

Nie pytaj mnie, co ciągle widzę w niej.

Nie pytaj mnie, dlaczego w innej nie.

*Czym ta Ziemia?*

To jedyna w Układzie Słonecznym płaska planeta,  
150 mln km<sup>2</sup> getta i każdy ma statystycznie 72 lata do czasu stracenia.

Czym Polska zdobyta?

Krwią ludzi, którzy być może lepiej wiedzieliby, jak ją odbudować.

Krwią ludzi, którzy lepiej wiedzieliby, jak w niej funkcjonować.

Krwią niewinnych ludzi, którzy jako ostatni potrafili ją szczerze kochać.

*Czy ją kochasz?*

*A w co wierzysz?*

Mocno wierzę w to, że polskie szczęście jest realne.

Polskie szczęście jest wtedy, gdy polska reprezentacja strzeli gola,

gdy dzwonicz do babci i słyszysz, że jest zdrowa,

gdy wychodzisz z pracy i słońce zachodzi na niebie i jest tak malowniczo,

gdy na ziemię spada pierwszy śnieg i jedziesz autobusem na lodowisko,

gdy wieczorem pieczesz w kuchni ciasto, a rano przed wyjściem pijesz ciepłe kakao,

gdy na wakacje jedziesz samochodem do Chorwacji, gdy dotykasz piasku nagimi stopami,

gdy dajesz potrzebującemu bezinteresownie pieniądze i nie myślisz, czy zaspokoi nimi swoje

alkoholiczne żądze,

gdy mówisz żart, z którego wszyscy się śmieją,

gdy uświadamiasz sobie, że twoje życie nie jest ani komedią, ani tragedią, a jest ono

poezją.

Nikt nie pytał mnie, czy wiem, jak żyć, zanim tu przybyłam.

Nikt nie pytał mnie, jak według mnie warto jest żyć, a ja to obwieściłam.

*Coś jej winien?*

Krzysztof Kamil Baczyński powiedział w 1943 roku:

*Umrzeć przyjdzie, gdy się kochało wielkie sprawy głupią miłością,*

ale ja wierzę, że miał w sobie odwagę, by umrzeć również za nasze pokolenie,

gdyż wiedział, że najpiękniej jest móc żyć, kochając małe sprawy, jakie mamy, wielką miłością.

To mój ostatni wiersz tego wieczoru, jutro zapomnicie państwo barwę  
mego głosu,  
za trzy dni nie będziecie pamiętali rysów mej twarzy i życie potoczy się  
dalej.

Skoro to nasza pierwsza i ostatnia noc, życzę wam dobrego życia,  
pokrzepiającej i pięknej  
miłości, szczerej i stałej radości, łatwej i pokornej śmierci i życzę nam  
tego, że kiedyś

wszyscy ponownie się spotkamy,  
gdyż w naszym polskim szczęściu i w naszych polskich marzeniach  
bywamy tacy sami, gdyż  
każdy z nas to trochę gołąb szary.



## 1.

Babcia nie byłaby zadowolona, gdyby dowiedziała się, że popołudniami rozmawiam z wiedźmami.

Babcia nie chciałyby, żebym z nimi rozmawiała,

Ale ja znów do niej poszłam, bo kurza łapka była moją przychodnią na NFZ.

Chatka z niejadalnego piernika stała przy ulicy Nadmiernej Skłonności Do Introspekcji.

Wmawiałam sobie, że to good witch i że serwuje tam herbaty na zespół presuicydalny.

Ona zawsze piła lekarstwo na zatracenie, gdy przekroczyła poziom ZA BARDZO.

Na półce stały kopry na mdłości świata

(chyba włoskie, bo przy odkorkowywaniu nie miałam poczucia winy),

Lipa na zimne skurwiałe serca,

a obok melisa na PRZECIEŻ JUŻ SIĘ NIE USPOKOJĘ.

Tym razem przyszłam po eliksir na miłość,

bo White Salma zaczęła myśleć o ślubie,

a nadmierne zastanawianie się nad sobą grozi zadławieniem i blokadą działania.

Wiedźma podała mi szkło i wypowiedziała zaklęcie:

– Wszyscy nieszczęśliwi, którzy skosztują tej wody, staną się szaleńcami. Jeżeli miasto oszalało,

wy również musicie stać się szaleńcami. Wariaci, zakochani i poeci.

Wszyscy z wyobraźni są utkani.

Wypiłam do dna

Nic nie poczułam

Przecież już dawno byłam szalona

## BLACK SALMA



WIERSZ ZAPREZENTOWANY NA SLAMIE  
NIEPODLEGŁOŚCI POD GWIAZDAMI  
W OLSZTYNIE 11 LISTOPADA 2023.  
NA EKSPRESOWY SLAMIE W BLOKOWISKU  
W GDAŃSKU 28 PAŹDZIERNIKA 2023  
I NA POLSKO-UKRAIŃSKIM SLAMIE BEZ KASY  
W GDAŃSKU 2 PAŹDZIERNIKA 2023

2.

Bólowe kartki  
dawno nie ujrzały warty  
Skończyłaś dwadzieścia cztery lata smarku  
Dyplom na rozwalonym karku  
Znajome rodzą już drugiego pycia  
a Ty nie potrafisz ułożyć miłosnego życia  
Zbyt wiele relacji  
bez owacji i stagnacji  
Nie umiem się w tym odnaleźć  
Znaleźć  
Wybrać i przybrać  
Mam niedosyt i dosyc  
Psocić kurwa, psocić  
Klnę, lgnę, brnę, drę, drzę  
chyba już tak nie chcę  
Czuję przebodźcowanie  
Usłysz me nieme wołanie  
Nie chcę poczucia, że coś powinnam  
że nie dbam i nie trwam  
że muszę odklepać i się nie czepiać  
Jak zdobyć spełnienie przez niewychodzenie  
i zadowolenie nie siebie  
Czasem udaję, że jestem zdrowa  
że wódka to moja osłoda  
że mogę czego nie mogę  
że się nie wzbraniam i sobie pozwalam  
Jak pozbyć się tanatofobii  
Kto mi to zrobi i mnie uchroni

Jak myślisz, dlaczego chowam się do lasu  
Bo jestem w strachu? Na kacu i skraju?  
Pierwszy raz chcę uciekać  
Powstań- to Poznań  
Zamieszkać na rok, napisać pięć strof  
Wrocław na pół, umysł tak snuł  
Może na dwa, bo zbyt szybko gna  
ale-dla-czego właściwie?  
Lublin, Kazimierz – tam przyrzekłam sobie... umrzeć  
Nie zrobię tego, bo wrócę nad morze  
boże, skoczże, to przecież po drodze  
Ale jak się wybrać za morze będąc Sikorską  
niepełnomorską  
niedomatorską  
Najlepiej czuję się teraz w pociągu  
W ruchu, przeciagu  
bez wiecznych postojów i śmiercionośnych konwojów  
od czasu i piachu

Chcę wiecznej podróży, młodych odnóży  
Nie ma takiej wiedźmy, która mi to wywróży  
Bo jak być pociągiem, który się nie zatrzyma?  
Мене звати Вероніка.  
Не Сальма, Вероніка.  
Вероніка - не Чорна Сальма.  
Вероніка - це білий, далекобійний потяг.  
У далекобійних потягів білі та чисті серця.  
Ви знаєте мене як Чорну Сальму, але в мене всередині ховається  
біле серце, що не хоче  
зупинитись

BLACK SALMA



WIERSZ PREZENTOWANY NA LEŚNYM  
SLAMIE POETYCKIM - BABIE LATO NA  
VII DWORZE W GDAŃSKU 3 WRZEŚNIA.  
NA SLAMIE POETYCKIM W SZTUCE NA MIEJSCU  
WE WROCŁAWIU 16 WRZEŚNIA 2023.  
NA SLAMIE NIEPODLEGŁOŚCI POD GWIAZDAMI  
W OLSZTYNIE 11 LISTOPADA 2023

### 3. DEDYKOWANY SZYMONOWI KOKOSZCIE

Przystanąłam na chwilę żeby zdziwić się faktem, że istnieję.

Przystanąłam na chwilę, bo dziecko na ulicy zapytało mnie,  
dlaczego istnieje człowiek.

– Bez powodu – odpowiedziałam.

– A czy nie mówimy tak, bo nie znamy odpowiedzi?

Nie znałam odpowiedzi.

– Czy człowiek może istnieć wyłącznie dla samego siebie? – brnie dalej.

– Nie może.

– Czy człowiek może do niczego nie służyć?

– BOŻE.

Bierze mnie za rękę, bo ewidentnie nie ma, z kim pogadać,

bo ewidentnie zgubiło matkę, bo

ewidentnie jest mądrzejsze ode mnie. Przechodzimy obok żuła, który  
żulem nie jest, a raczej artystą, ale ono pyta mnie czy państwo ma  
obowiązek i możliwość wszystkich wyżywić i czy można zmusić  
bogatyh żeby dawali pieniądze biednym.

– Ile kurwa masz lat? – pytam.

– Wystarczająco by wiedzieć, że życie jest ciężkie.

Oho. Już zaczynam się głowić skąd...

– NIE MYŚL! Brak zgody na nieszczęście na swój sposób uwalnia nas od  
niego.

– Słucham?

– Brak zgody na nieszczęście uwalnia nas od niego.

Widzi, że mój mózg uległ zawieszeniu, sadza mnie na ławce i pyta:

– Po co i dlaczego żyjemy? Czy żyjemy żeby pracować, czy pracujemy  
żeby żyć?

– Żeby cieszyć się życiem – rzucam bez namysłu.

– A czy można cały czas cieszyć się życiem?



- To chyba nasz obowiązek – kłamię.
- A czy można nauczyć się radości życia? – pyta.

Milczę.

- Czy nasze ciała zużywają się mniej, gdy jesteśmy szczęśliwi?

Milczę.

- Dlaczego umieramy?

- Bo gdybyśmy byli nieśmiertelni zaczęlibyśmy się w końcu nudzić.

- Skąd możemy to wiedzieć, skoro nikt nie jest nieśmiertelny?

Ja pierdołę. Chcę już zakończyć tę (chyba tylko dla mnie) ciężką dyskusję i powiedzieć mu, że tydzień temu usłyszałam dobrą coachingową nawijkę, ale nie powiem szkolnemu dziecku, że przecież nie mamy AŻ TAK PRZEJEBANE.

- Ej!

- No?

- Jestem Marcin, cześć. – podaje mi rękę.

- Nie zgubiłem matki. Ja nie mam matki. Ta nagrzana ławka to najlepsze, co mnie dzisiaj spotkało.

Pół tego batona to najlepsze, co mnie dzisiaj spotkało. To niebo i rozmowa z Panią to najlepsze, co mnie dzisiaj spotkało. Także... widzi Pani. Przecież nie możemy mieć, AŻ TAK PRZEJEBANE.

Otworzyłam szeroko oczy, nie wierząc własnym uszom, uśmiechnęłam się tylko, odwróciłam głowę ku niebu (rzeczywiście, niezwykle) i już do końca dnia siedzieliśmy w milczeniu, na tej piekielnie nagrzanej ławce, jedząc wciąż tego samego batona.



## PIERWSZA PREZENTACJA

Ja kobieta z I połowy XX wieku  
mam swoje priorytety,  
które z Waszymi się nie zgadzają,  
ale mam do nich prawo.  
Nie będę się wygłupiać, dowcipkować,  
by wam zaimponować,  
ale wam parę rzeczy opowiem,  
że sami będziecie chcieli  
opowiadania dalszego ciągu.  
Bo mój PESEL prawdy nie mówi,  
to tylko martwe cyfry,  
one w błąd wprowadzają  
i nic wspólnego ze mna nie mają.  
Bo ma dusza wciąż jest młoda,  
nie zniszczyły jej wiatry ni burze,  
ona zawsze była wysoko,  
jej miejsce było w chmurze.  
Nie dała się skumać komunie,  
przeżyła transformacje,  
a w ostatnie lata rządów  
zrobiła sobie prawdziwe wakacje.  
I chociaż jestem starsza Pani,  
moja dusza wciąż szaleje  
i zza chmury ciągle zerka,  
tam jest widok precudowny,  
więc nie patrzę do lusterka...  
Żyję aktywnie, bo kocham życie  
i ono mnie także kocha należycie.

Serce me czule dostrzega człowieka,  
gdy potrzebna pomoc, nigdy nie zwleka.  
Uszczęśliwić bym chciała każdego,  
wiersze radosne piszę dlatego,  
zwrotem Bunia Dana je podpisuję,  
o czym Was dzisiaj informuję...  
Bunia – bo tak mówił do mnie wnuczek mały,  
dziś 19-latek i chłopak wspaniały.

Dziewczyny za nim się uganają,  
bo ma fajną babcię, którą uwielbiają  
i już nie wiem moi kochani,  
czy to jego, czy mnie kochają,  
od tej ich miłości kapcie z nóg spadają.  
Codziennie z inną on randkuje,  
a w dzienniku – choć zaraz matura  
dwója za dwóją do niego mruga.  
On się tym jednak nie przejmuje,  
od nowego ministra oświaty łaski oczekuje,  
że maturę znieśie, bo przestarzała.  
CZY WY TEŻ TAK MYŚLICIE ?  
JEŚLI TAK PROSZĘ, WIĘC O BRAWA...  
I BRAWA BYŁY

Pozdrawiam wszystkich miłośników slamu poetyckiego.

ANNA DWOJNYCH

## ŻAL-SLAM

chciałaś być najlepszą  
nie byle jaką treścią  
choć raz być w życiu pierwszą  
o której gdzieś powiedzą

a życie napisało  
sytuacji setki  
w których, bez ogródek,  
czułaś się jak debil

zrobiłaś z siebie głupka  
już nie jednym słowem  
więc nie wstyd jest ci mówić  
to co teraz powiesz

pamiętasz w sercu pustkę  
gdy miałaś przynieść szóstkę  
a mogłaś pokazać w domu  
marną piątkę z plusem?

podobne były momenty  
zamiast pięć nędzne cztery  
pytali z ojcem matka  
co miała koleżanka?

nie da się dorosnąć  
i zapomnieć prosto  
gdy wszyscy ludzie wokół  
wywarli presję ostrą



TEKST PREZENTOWANY  
15 KWIETNIA 2023 ROKU  
PODCZAS 19. SLAMU W ŻŁOTYM OŚLE  
W WARSZAWIE. W ELIMINACJACH  
DO MISTRZOSTW POLSKI.  
MIMO ŻE TEGO WIECZORU  
NIESTETY NIE WESZŁAM DO PÓŁFINAŁU.  
BYŁ TO DLA MNIE  
SZCZEGÓLNY SLAM  
- PIERWSZY W ŻYCIU.  
NA KTÓRYM WYSTAPIŁAM.

trafił ci się facet  
co lubił zestawienia  
co osiągnęłaś ty  
a co jego poprzednia

plujesz na bełkot coachów  
i przeklinasz głośno  
kiedy LinkedIn naciska  
pogratuluj im wszystkim  
nowego stanowiska

kolejny news na fejsie  
i kto jest na tapecie?  
kto to kurwa jest  
pytasz siebie w myślach  
choć ze łzami w oczach  
bo czujesz że przegrywasz

studiów nie skończyłaś  
z depresją się mierzyłaś  
stypendium weź oddawaj  
jak byłaś za słaba  
wyjaśnił ci kolega  
no spoko, o to biega

żebyś chociaż wiersz jakiś  
z tego napisała  
powiedział twój obiekt westchnień  
gdy ci kosza dawał

ciągle patrząc w ekran  
widzisz chwali posty  
wszyscy lepsi od ciebie  
powiedz, jak to znieść?

od tego dzień zaczynasz  
kto pławi się w zaszczytach  
czyjś sukces za sukcesem

przegrałaś już z kretesem?

codzienny przegląd prasy  
recenzje i peany  
o książce jakiejś panny  
o tobie żadnej wzmianki

lajeczek za lajeczkiem  
pod zdjęciem znajomego  
solipsyzm coraz bliższy  
pod twoim wciąż żadnego

gdy się rozejrzysz wokół  
co mruga na twym wallu  
na komentarze patrzysz  
to mniej niż zero znaczysz

i tylko jedna myśl  
pozwala ci wciąż żyć  
że mowa o porażce  
najwyżej w twojej bańce



## BALLADA PRZEGRANYCH



OD 2:47:40:

To ballada dla przegranych  
kiepski temat slamera  
więc wybaczcie rym łatany  
trudno znaleźć rym do ZERA

może oprócz.. no cholera...  
był ideał! ale teatr!  
nie, nie Peja! bez Excela  
nie przypomnę sobie teraz  
trudno znaleźć rym do zera  
coś zostaje prócz slmera?

To ballada dla przegranych  
już mówiłem? no to skucha...  
fiasko? blamaż? dupa blada?  
znacie? to nadstawcie ucha!

To ballada też dla Ciebie  
jeśli nosisz czarne chmury  
tuż nad głową, chcecie szczerze?  
kto przegrany – ręka w górę

Nikt? To może ja przybliżę ten stan:

częściej do swych szefów piszą  
niż do żon – i dużo milej  
szef na ślubie nie usłyszał  
„dzwonią z pracy – daj mi chwilę”

w związkach – pełna hibernacja  
śpią na dwóch biegunach łóżka  
gdy już dojdzie do relacji  
jest nią wojna o poduszkę

skwierczą w nich domowe wojny  
mają swoje pod dywanem  
album czynów wiarołomnych  
i kibiców tuż przez ścianę

czas na drugie głosowanie  
teraz jeszcze raz spróbuję  
więc odwrotnie niż na słomie  
kto przegrany – ręka w górę

jeśli nie chcesz tak przy ludziach  
albo dziś nie jesteś pewien  
możesz wysłać sms-a  
koszt to dwa czterdzieści dziewięć

zawsze braknie im pieniędzy  
choć gadżetów mają masę  
uczą dzieci jak oszczędzać  
gdzie łososia? zryj kiełbasę!

unikają swoich byłych  
nie chcą widzieć jak rozkwitły  
gdyby jeszcze się golili  
mogliby się złapać brzytwy

a na słomach lecą z kartki  
choć długo wiersz ćwiczyli  
stres przymusił ich do ćwiartki  
bardzo boją się pomylić



większość z tego była o mnie  
by dać przykład, a nie martwić  
uwolnijcie się od wspomnień  
już jest dobrze... już wystarczy...

gdy w zielone przegrywamy  
sól głupieje, Ikar tonie  
każdy czasem ma te słamy  
bez wzniesionych w górę dłoni

W myśl epoki afirmacji  
pozwól sobie dostać burę  
pokochajmy swe porażki  
kto przegrany – ręka w górę

zaraz będzie głosowanie  
kto dziś zdobył Wasze serce  
ja się już napzegrywałem  
pamiętajcie o tej ręce



## WIĘC PRZYSZLIŚCIE



OD 39:28

więc przyszliście... pełni złudzeń.  
że kultura – nie atawizm  
leży u wyścigu źródeł  
też nie macie „w co się bawić”...

to zabawne? słowne kung-fu  
rzeź metafor, wiersze w matni  
punktów, kunsztu, wizerunku  
pierwszy śmieje się ostatni ?

*1.mało śmieszny ten standuper  
co udaje Młynarskiego  
2.kiepski również jako raper  
przewiń go do następnego*

ja tu jestem z masochizmu  
kto realny za tę cenę  
wyjdzie czytać swoje blizny  
całkiem nago i na scenie

że ubrany? powiem szczerze  
zaklaszczecie i to zmienię  
do tej reszty co nie wierzy  
wiara przyjdzie po refrenie

wiara to jest kupa ludzi  
a poetów jest tu horda  
chyba bardzo was nie smuci  
gdy pierzemy się po mordach

Taka przemoc ... przemoc taka ...  
całkiem dla nas do przyjęcia  
patrzysz się na szkielet ptaka  
i nie widzisz w nim pisklęcia

1. *co on bredzi, jakie ptaki?*
2. *to przez pseudonimu pryzmat*  
*Ptak Jakiśtam, nie wiem jaki*
1. *czy on [wogóle] już coś wygrał?*

dziś co drugi to noblista  
wygrał, przegrał – chcemy tego!  
„rośnie popyt na igrzyska”  
tak... to było z Młynarskiego

czy czujecie? wasze głosy  
mogą zmienić to jak żyję  
władcy losu ciągną losy  
chciałbym sam mieć taką siłę

za ten statyw – stokroć dzięki  
podrapany od mord prania  
choć miał tylko trzymać dźwięki  
to coś jednak mnie zasłania

gdyby nie szczątkowy instynkt  
cienkość rurki i otyłość  
mógłbym na nim zrobić striptiz  
ale chyba już zrobiłem

wiara to jest kupa ludzi  
a poetów jest tu horda  
widz to jeszcze? czy już kibic?  
wiersze? czy już Mortal Kombat?

nim następny się rozbierze  
nim zawierzy wam swe życie  
to sens wiersza – muszę wiedzieć...  
i co dobrze się bawicie?



## WIĘC PRZYSZLIŚCIE 2



OD 2:07:53

więc przyszliście wzrok wam zmętniał  
ciut wkurzeni – macie rację  
że tym slamem w środku sierpnia  
rozpieprzyli nam wakacje

jak mam dziś wydzwonić Wenę?  
w sanatorium leczy nerwy  
wykrzyczała przed refrenem  
Znajdź se Muzę – ja mam przerwę!

a z Muzami tylko kłopot  
wszystkie wolą na dochodne  
mówią, gardząc apostrofą  
„nie mam czasu – zdejmuj spodnie”

więc ten refren to ostatni  
płaszcz podszyty jej natchnieniem  
reszta już nie pójdzie gładko  
reszta musi być bez Weny

bo poetę na urlopie  
mogę wskazać wam bez pudła  
pląta się natchnione chłopię  
przepił skrzydła, mierzy szczudła

blade łątki po sandałach  
miejsce w dymie przy ognisku  
ryje w drzewie inicjały  
nim gajowy da po pysku

gwoli doli na letnisku –  
szanty! – na poezję zamach  
w lasach, w górach, przy oscypku  
a nad morzem za to – Sanah

więc ten refren to ostatnie  
co poeta po sezonie  
ma po Wenie nim oklapnie  
Wenie – można czytać – żonie

bo to pięknie tak się składa  
wy przed sceną, ja z wierszami  
„ależ zgrabny w tych balladach”  
a tam ktoś za kulisami

lub po drugiej stronie kraju  
czeka – z tarczą, czy na tarczy?  
mówię Wena – to za mało  
mówię – żona – nie wystarczy

wyszło nieco romantycznie  
tak już jest gdy braknie Weny  
my poeci akustyczni  
urządzamy piękne sceny

więc ten refren będzie miły  
niech go zajmie myśl przewodnia  
slamer musi skądś brać siły  
nie ma Weny – jest widownia

gdy poeta schnie jak kromka  
niezjadliwy z braku natchnień  
kim jest slamer? chodź! powąchaj!  
slamer to poeta z masłem



## TUR

stoi przede mną  
jak tur

oczy pulsują mu  
jak dwa agaty  
koszula lśni się  
jak łuski smoka

oddech ma cięższy  
niż koń w galopie

chyba muszę się usunąć  
zrobić krok w bok i jeden do tyłu  
trochę jak w walcu

to nie pomaga  
celownik nadal wymierzony  
w moje sarnie oczy

czuję małą kroplę potu  
spływającą powoli  
pacha, żebra, brzuch, rajstopy

nurkuję w torebkę,  
że niby szukam

szukam rozwiązania tej sytuacji  
walc nie pomógł no to może krakowiak  
może na dnie tej torebki w paragonie z żabki  
będzie leżało lepkie, stare rozwiązanie

czemu mama  
nie zapisała mnie na boks w gimnazjum  
tylko na lekcje fortepianu i śpiewu

o radości iskro bogów  
kwiecie elizejskich pól

proszę dowieź mnie do domu  
zanim on rozpocznie łów

wyślij smsa do mnie  
kiedy w domu będziesz już

nigdy nie wiesz czy ten piątek  
nie ukrzyżuje jednej z sióstr



## NIEKOMPETENCJA

spojrzysz? jestem brudna?  
boję się że plama  
na moich spodniach  
zakomunikuje publiczności  
że jestem no wiecie...

ale najgorzej byłoby gdyby domyśliła się, że mam okres  
ta czerwona plama jest jak celownik snajpera  
jak zaświadczenie o mojej niekompetencji

nie chciałabym tutaj nikogo  
wpuścić w zakłopotanie  
spokojnie  
szmugluje podpaski i tampony  
jak rasowy dealer  
nawet nie zauważyliście kiedy wróciłam z łazienki  
nawet kątem oka nie złapaliście tej neonowej podpaski  
nie martwcie się  
jesteście bezpieczni

czy ktoś ma pożyczyć tampon?

moja kuzynka kiedy była mała  
zasnęła na białym prześcieradle  
a obudziła się na fladze japonii  
w pośpiechu schowała całą pościel  
żeby jej mama nie była na nią zła  
żeby nie pomyślała że to tak specjalnie  
że to z niekompetencji

jakaś nospa ktoś coś?

moja babcia mówiła mi  
że za jej czasów używały siana  
starych skarpet  
szmat które kiedyś służyły do zatykania przeciągu w drzwiach  
że jak raz rano nie wstała  
bo z bólu nie mogła nawet pozbierać myśli  
a co dopiero ubrań i swojego młodszego rodzeństwa  
jej ojciec zdzielił ją równo pasem  
mówiąc że już dawno powinna  
robić  
te czasy minęły tylko dla niektórych  
te czasy minęły tylko dla niektórych  
te czasy minęły tylko dla niektórych

czy ktoś ma może termofor?

nie przejmujcie się mną  
ja chwilę poleżę sobie  
na płytkach w mojej kuchni  
zaraz wstanę jeszcze tylko kilka skurczy  
krótka migrena i kolejna wizyta u gino  
krótkie wymioty i szybciotkie omdlenie w łazience w collegium maius  
zaraz wstanę i będę robić  
w życiu nie poddałabym się takiej niekompetencji



## WYALIENOWANY

Nie czuję nic, nic nie czuję  
Smutku żalu  
Jak ktoś bliski umrze  
Nie dotyka mnie to  
Mimo że chciałbym to czuć  
Ten Alien to ja  
Alien, który prawie się nie różni od innych  
Różnicą jest to, że zamiast serca  
Mam dwie wątroby  
By zapijać smutki, których nie czuję  
Których... Nie poczuję...



## NIEMY KRZYK

Nad moim mózgiem rozpostarty się czarne chmury  
Deszcz jedynie dodaje mchu do tego lasu pleśniowego

Żale sprzed zaśnięcia zamieniły się w podkrążone oczy nad ranem  
Z wystudzonego pyłu wymazałem tatuaże w kształcie twojej twarzy  
A niedopalony papieros posłużył za pióro, które postawiło kropkę na  
końcu testamentu

Miałem uciec tam, gdzie nawoływała mnie cisza  
Dlatego krzyczę szeptem w nocy, by nie zbudzić rodziców w pokoju  
obok  
Niestety, kolejny raz zapomniałem o tym  
Że między głuchymi ścianami w uszach najgłośniejszym dzwoni cisza

Po północy i w półjawie doczekałem się południa,  
Jednak wszystkie ptaki zamilkły.



## CZASEM ZASTANAWIAM SIĘ

Był pewien człowiek, który twierdził  
Że przyszłość jaka była, taka była  
Teraźniejszość jaka jest, taka jest  
Przyszłość jaka będzie, taka będzie

Więc teraźniejszość zmieniła się w obojętność  
Przeszłość w kiedyś obojętną teraźniejszość  
A przyszłość w pustą kontynuację teraźniejszości

Rozmyślając czasem o przestrzeni zimnego pokoju z trzema krzesłami  
Debatuje z Morfeuszem i Orfeuszem  
Czy lepiej odwracać się za siebie, czy patrzeć wprzód na fantomowe  
bóle wspomnień, których nie będzie, a których marzenia obumarły  
w opłakiwanej słodkimi łzami przeszłości?

A jednak cieszę się, że tylko  
Czasem zastanawia się  
Zastanawia się... Czasami

MARCIN MAKOWSKI

## SZUMOWINA

mnie się nie wybiera  
mnie się odcedza  
żebym był klarowny i bez skazy  
mnie się studzi i dmucha na zimne  
mną się nie zajmuje dopóki nie wrze  
żebym nie przywierał  
mnie się sprawdza czy nie spleśniałem  
mnie się zabrania wyjadać paluchami  
żebym był na później  
mnie się dobiera do wina a nie odwrotnie  
mnie się pomija w codziennej kuchni  
mnie się oznacza jako brak w zdrowych daniach  
mnie się nie przyrządza w tradycyjny sposób  
mnie można zostawić  
a resztę  
trzeba dokończyć

MONIKA MESYJASZ

## TOŃ

12.02.22

Wołam Cię na wprost  
Unoszę imię  
Wzbija się jak ptak  
Z moich dłoni

Zastanawiam się  
czy istnieje toń  
ponad tym światem  
jedność umysłów

Ocean na wskroś  
Którym oddycham  
W którym dotykam  
Głębie innych ja

Wołam Cię na wprost  
Barwię ocean  
Krwia i tęsknotą  
Płynie do Ciebie

Czy istnieje toń?  
Pomost do Ciebie?  
Świat telepatii?  
Przestrzeń myślowa?

Wołam, przepraszam  
Z Tobą mi dobrze  
Usłysz mnie proszę



## CHŁOPAK Z CZEREŚNIAMI NA USZACH



On zawsze lubił kobiety, lecz był zbyt nieśmiały,  
jego **wielkie oczy** wyrażały więcej niż usta,  
podziwiał je i doceniał, odkąd był całkiem mały,  
wychowany przez kobiety, młody feminista.

On zawsze lubił kobiety, lecz tak po przyjacielsku,  
chciał z nimi przebywać, bardzo je szanując,  
od mamy nauczył się mówić prawdę po harcersku,  
**kłamstwo** po ojcu, opisywał kontemplując.

Pochodził z miejsca, gdzie było tak jak wszędzie,  
miasto powiatowe z drużyną piłki nożnej,  
w szkole przesiadywał w ławce, w trzecim rzędzie,  
pozorna przeciętność, świadomości ostrożnej.

Nie chciał skończyć w sklepie, ani w magazynie,  
widział swoją przyszłość w korpo w Warszawie,  
styl **przemysłowy** loftów zobaczył raz w Tinie,  
obwijając tą gazetą naczynia, pożyczone w zastawie.

Świetlana przyszłość czeka, niczym pas startowy,  
ukończenie szkoły tu zobowiązuje do odlotu,  
podążyć za **przykładem** mimo zawrotów głowy,  
to **zdrowy** rozsądek czy droga bez powrotu?

W kartonie się zmieściło zaledwie kilka książek  
bo płyty winylowe zajęły całą przestrzeń,  
całe dzieciństwo oddając za utopijny pieniążek  
w drogę chłopaku, w świat faktur i zleceń.



Mama go nauczyła szacunku do człowieka,  
naiwnie być może, lecz przed lustrem bez wstydu,  
dzień w **zapachu kawy** i już z drżącą powieką,  
surfuje na desce pozorów, na falach social feed'u.

Pociągnięty przez poczucie teoretycznego obowiązku,  
jak pępowinę odcina stopniowo, osobiste marzenia,  
że niby szczęście to taki loft, jak ten widziany na obrazku,  
zapominając się w karierze męskiego przeznaczenia.

Jego uśmiech już się kruszy, jak maślane ciasteczka  
serwowane przez babcię na talerzyku z azaliami,  
szydełkowana serwetka zdobi telewizor, a **buteleczka**,  
cichaczem wyciągana z kredensu, kusi procentami.

Ptaki zlecą się i wydziobią z pamięci czereśnie,  
na uszach mu zawieszane przez miłość zeszłego lata,  
jak lodowiec ta dziewczyna, topi mu się we śnie,  
w kałuży się budząc, reumatyzm się z nim swata.

Nieskończonymi zdaniem ojca uderza bólami  
na które nie ma tabletek innych, niż tacierzyństwo  
zaciskając kończyny, w skurczach, które wilgoć mami,  
zabrania płakać chłopcom, mówiąc że łyzy to świństwo.

On zawsze lubił kobiety, a mama była dla niego bohaterką,  
babcia podporą i najciekawiej opowiedzianymi historiami,  
pomylił się podążając za karierą i dziewczyną-hipsterką,  
Jak **pianista** po amputacji palca, za domem tęskni godzinami.

On zawsze lubił kobiety, choć już pożegnał najważniejsze,  
Boso w pustym mieszkaniu, cukier zgrzyta mu pod stopami,  
naczynia zawija w gazetę, w której sny o tym co gdzieś lepsze,  
pociągami przejeżdża koło stadionu, gdzie koledzy, którzy tu zostali.

JAN MOKRZYCKI



TEKST ZAPREZENTOWANY  
NA PLACU WOLNOŚCI  
W POZNANIU W RAMACH  
SLAMU POETYCKIEGO  
6 LIPCA 2023.

## MOI KOLEDZY

moi koledzy studiują dwa kierunki  
pracują na dwa etaty i zostają po godzinach  
chodzili do elitarnych szkół  
mówiono im: *najlepsi z najlepszych*  
teraz nikt już tak nie mówi  
moi koledzy nie gadają o uczuciach  
zamiast tego piją piwo i oglądają piłkę  
nienaturalnie się śmieją  
w klubach wciągają kreski  
work hard play harder  
moi koledzy mówią: *wszystko jest ok*  
kiedy widzę, że nie jest  
moi koledzy popełniają samobójstwa  
skaczą z mostów na Wiśle  
nie zostawiają listów

kiedy poszli go szukać  
zgłosić zaginięcie  
policja powiedziała  
sprawdźcie najpierw w burdelu  
choć już odkryli ciało

pamiętam jak tańczyliśmy  
ciepłe lato 2016  
z głośnika leciało  
all my friends are wasted  
all my friends are wasted

moi koledzy snują się smutno po wielkich miastach  
nikt im nie powiedział, że dorosłość bywa  
bezcelowym dryfowaniem  
nikt im nie powiedział  
że szukanie nie jest niczym złym  
że sukces nie jest miarą wartości

ojcowie moich kolegów się nie skarżą  
tak jak nie skarżyli się ich ojcowie  
i ich ojcowie  
twarda skóra utrzyma połamany środek  
jak zewnętrzny szkielet

też trzymałem kiedyś wszystko w sobie  
jednak zamiast twardej tafli rzeki  
wybieram rześkie strumienie łez  
spuchniętą czerwoną twarz  
kojący uścisk osoby  
którą kocham

w przyływach smutku  
zamiast ciemnej toni  
wybieram spacer z przyjacielem  
okrążamy Rusałkę  
burzę w sobie wszystkie bohrze tamy  
wylewają się ze mnie kaskady słów  
rzucamy potem tymi słowami w jezioro  
patrzemy jak robią kaczki na wodzie  
i powoli toną

wybieram kranówkę w szklance u terapeuty  
na wyschnięte od mówienia gardło  
pozwalam mu dać się nauczyć  
jak powoli opróżniać  
kieszenie z kamieni  
Pani Dalloway postanowiła, że opróżni kieszenie sama

zamiast kolejnych pożegnań wybieram  
podrażenie trochę głębiej  
kiedy słyszę od kolejnego mężczyzny  
*wszystko jest okej*  
wolę słowa  
*widzę że jesteś smutny*  
*jeśli potrzebujesz się wygadać*  
*możesz na mnie liczyć*  
i mam cichą nadzieję, że to pomoże

kiedy w ciepły dzień wskakuje do jeziora  
pozwalam chłodnej wodzie mnie otoczyć  
jestem już lekki  
nic nie ciągnie mnie w dół  
kładę się na plecach  
woda wlewa się do uszu  
słyszę tylko jej szum  
wszystko inne znika  
jestem dorosły  
dryfuje bez celu  
jest mi bardzo dobrze

JAN MOKRZYCKI



TEKST ZAPREZENTOWANY  
NA SLAMIE  
W DOMU TRAMWAJARZA  
14 GRUDNIA 2023 ROKU.

## DO PRZYJACIÓŁ. DO WROGÓW

Pamiętacie ten lipiec  
co wirował nad nami  
jak żurawi hak  
i my za nim derwisze  
modlitewne młynki

pamiętacie ten sierpień  
bezwładny  
ten co wręcz lepił się  
od bliskości  
obrzmiały uginał się  
jak to pomieścić przejeść

ten sierpień  
gdy tylko my  
tak znienacka  
wszystko było nami  
a miasto jak matka  
dokarmiało  
podkręcało blask

pewnie pamiętacie też wrzesień  
zrośliśmy i on jak ogrodnik  
delikatnie odcinał korzonki  
odliczanie: etiopia rwanda honduras  
koniec lata postkolonialne opuszczanie

wyjsc z obiegu opuścić matnię  
zapisać coś jako jpg  
naiwnie oczekiwać niezmienności  
między naszymi ramionami  
przepływają rzeki  
opływają wrażliwe łuki łopatek  
i spalone policzki

za każdym razem gdy wracam  
śmiało się zanurzam  
obmyj twarz rzeko  
nawet jeśliś zimna

MAX PISARCZYK

CIAŁO

porzuciłbym... bez zastanowienia  
opuścił  
choć się boję

może boli  
lecz wciąż  
moje

MAX PISARCZYK

## DZIĘKUJĘ ZA WSZYSTKIE NIECHCIAANE PREZENTY

Dziękuję za torbę w księżniczki -  
żadną być nie chciałem

Dziękuję za lalkę niemowlę -  
teraz znam swoje miejsce

Dziękuję za pluszową papugę na 16 urodziny (przynajmniej miała  
funkcję mowy) -  
Ja nie miałem

Dziękuję za poduszkę z Marylin Monroe na 18 urodziny  
była wszystkim tym... czego nie chciałem!

Dziękuję za cheerleaderskie pompony, które waliły moczem, które  
dałeś odchodząc

Nie zapomnę tego zapachu, aż do śmierci

I w końcu pierwsze miejsce  
Podarek najcenniejszy

Dziękuję za życie

*Dziękuję*

*Dziękuję*

*Dziękuję*

*Dziękuję*



Z każdym oddechem

O poranku

O świcie

Z każdym (coraz uciążliwszym) serca biciem

Tyś podarkiem najgorszym

Dziękuję Ci

Życie!

MAREK SZEWCZYK

## CAŁKIEM NIEDAWNO W AMERYCE

*Ludzie spoglądają na nas jak na zebry. A jak  
wicie, jedni lubią zebry, a drudzy nie.  
Ale nikt nie pyta zebry o zdanie.*

(J. Baldwin, Gdyby ulica Beale umiała mówić)

Środek miasta

Południe

Biały policjant przyciska kolanem do asfaltu mężczyznę

Murzyna

Czarny nie może wydobyć głosu

Dusi się

– Przestań, przestań – zdają się mówić jego oczy

Czytanie z oczu nie jest specjalnością stróża prawa

W sądzie zezna, że gość chciał zabić wzrokiem

Musiał się bronić

Całe zdarzenie filmuje murzyński nastolatek

W sądzie okazał się, że telefon rejestrujący zdarzenie był własnością  
kuzyna

odsiadującego wyrok za rozprowadzanie prochów

Odtwarzając film słycać nagraną muzykę dochodzącą  
z samochodowego radia

Popularna lokalna stacja grająca bluesa i rocka

Stary, dobry blues

Czarny śpiewak tłumaczy kumplom, dlaczego musi dorwać białasa,  
który skrzywdził

jego kobietę

Obrońca policjanta potrafił te fakty doskonale wykorzystać

Sędzia wydał wyrok  
Nieumyślne spowodowanie śmierci  
Z dopiskiem – działanie w obronie własnej  
Przed drzwiami sądu zebrał się milczący tłum  
Od tego, który nie został skazany oddzielał go szczelny kordon policji  
Przez dwa miesiące nie musi pojawiać się w pracy  
Z policyjnych statystyk wynika, że taki okres czasu wystarczy  
Sędzia zamknął sprawę  
Policja rozeszła się do swoich zajęć  
Stacja radiowa puszcza ten kawałek na okrągło  
Dotarł na szczyt lokalnej listy przebojów  
Kuzyn odzyskał swój telefon  
Nie stanowił dowodu w sprawie  
Teraz męczy się by ponownie nanieść wszystkie kontakty

MAREK SZEWCZYK

## SZLAKI POETY

*Jeśli wybierasz się w podróż niech  
będzie to podróż długa  
wędrowanie pozornie bez celu  
błądzenie po omacku  
żebyś nie tylko oczami ale także  
dotykem poznał szorstkość ziemi  
i abyś całą skórą zmierzył się ze  
światem.  
(Z. Herbert, Podróż)*

Pan Herbert  
z papierosem w ustach.  
Dym, popiół, kartka –  
ciągle jeszcze pusta.  
Stara walizka,  
notatki i bilet.  
Już w innym świecie  
za chwilę, za chwilę.

Monsieur Herbert.  
Tu można  
i mówić i pisać  
bez obaw, że ci skreślą  
(jaki durny zwyczaj).

Mr. Herbert.  
Kurtyna, spiker, światło fleszy.  
To nie jego rewiry,  
to go raczej peszy.

Od pnia sekwoi  
wzroku oderwać nie może.  
Nie wierzę, szepcze cicho.  
Nie wierzę mój Boże.

Herr Herbert  
obserwuje  
mur, co dzieli miasto.  
Czy doczeka, gdy pęknie?  
Trudno będzie zasnąć.

Kirie Herbert.  
Greckie  
słońce i bogowie.  
Tu każdy kamień święty.  
Poprosisz, opowie.

Maneer Herbert.  
Ziemia  
płaska i wilgotna.  
Torrentius, tulipany.  
Brak firanek w oknach.

Signiore Herbert  
w cudownym,  
zaspanym Arezzo.  
Za moment oko w oko  
z Pierro del Franceską.

Pan Herbert.  
Skromny,  
zawsze wierny sobie.  
Gdzie teraz szlak prowadzi?  
To wiedzą bogowie.

MAREK SZEWCZYK

## NAJWIĘKSZY TWÓJ SKARB

To moja pieśń

Moja skarga i ból  
Kto kasę ma  
Zawsze zrobi cię w chuj  
Pot, smród i łzy  
Tylko na to mnie stać  
A jednak wiem  
Że pokocha mnie świat  
Sześć godzin jak  
Sześć do pracy dał znak  
A tamten gość  
Nową brykę znów ma  
Wyciska z niej  
Tyle co ze mnie szef  
Ktoś szczęście ma  
A ja nic tylko pech

To moja pieśń

Moja skarga i ból  
Kto kasę ma  
Zawsze zrobi cię w chuj  
W tramwaju ścisk  
Jakiś koleś coś ćpa  
Ten w BMW  
Mówi jej, co i jak  
Za chwilę dom  
Dziś położę się sam

Odeszła gdzieś  
A nie taki był plan  
Kawa i chleb  
Stary tapczan i koc  
Kojący dym  
BMW gna przez noc  
To moja pieśń  
Moja skarga i ból  
Kto kasę ma  
Zawsze zrobi cię w chuj  
Wieczorny deszcz  
Właśnie zerwał się z chmur  
Nie spieszę się  
Krople deszczu są cool  
Milczą bo chcą  
Gada premier i rząd  
Pomysłów sto  
To groźniejsze niż trąd  
Noc, dzień i noc  
Raz na wierzchu, raz nie

A każdy spot  
Robi z ludźmi co chce

To moja pieśń  
Moja skarga i ból  
Kto kasę ma  
Zawsze zrobi cię w chuj  
Tysiące słów  
Setki złości i kłamstw  
Kościołów full  
Tylko Bóg ciągle sam  
Sen objął mnie  
Tamten w bryce też śpi  
Czas ciągle gna  
Nie zatrzyma go nikt

Plejady gwiazd  
Mleczna Droga i ty  
Na końcu śmierć  
Ale jeszcze nie dziś

To moja pieśń  
Moja skarga i ból  
Kto kasę ma  
Zawsze zrobi cię w chuj  
Pot, smród i łzy  
Nocna zmiana, chcę spać  
Za chwilę gong  
W radiu blues oraz rap  
Noc nie wie jak  
Jasnym może być dzień  
Jeszcze masz czas  
I nie musisz wciąż biec  
Zamartwiać się  
Że dziewczyna, że szmal  
Życie co masz  
To największy twój skarb





## POWROTY...

wracam do ciebie  
w noc bezsenną

zapukam ciszą – marzeniem codziennym  
tak rośnie w sercu  
westchnienie

kiedyś  
zapuka  
odpędzi cienie

może być pięknie w jednej komnacie  
kiedy – to ciepło krąży  
po chacie.

Ta sama epoka  
i taki lot – i ten sam wiek  
i jeszcze biega i śpiewa Mireille Mathieu  
pamiętasz – wiesz

i pamięć wciąż nuci – Acropolis adieu  
Acropolis adieu, adieu l`amour  
zostaje raj z tysiącem dziur

kiedy zawrócisz – być może nigdy  
białe róże już zwiędły  
Acropolis adieu

a jutro – już sami na sali  
zbierzemy płatki pachnące  
różami



## PRZECIEŻ KIEDYŚ BYŁ MAŁY...

szybki zwinny i cały  
gotowy do lotu...

z boku szczyty wysokie pod nieba  
a po drodze – duch skały i przerwane sandały  
cztery kąty rozdarte na części

jak – to ogarnie

kto – przytuli  
czteroletni czas marny  
ciepłem wyścieli próg śliski

kiedy – wszystko  
w przelocie

później, później i potem – już nic nie grzeje  
a – ziębi

dusza chłodna nie trzyma  
nici dobre przerywa – smak gorczy  
pobiera

podrośnie – wyrzuci

dziś  
huczy  
gniecie i dusi - wszędzie

plecie i plecie – bez końca smugi pajęcze

kiedy i kto – to zatrzyma...



## SLAM NA TOPIE

*W odpowiedzi na hymn slamu – rodzaj rapu na cześć slamu*

Było – disco  
było polo  
był też hymn – w majowej szacie

teraz rapo  
rapo – bum  
rapowanie w pełnej krasie.

Głowa nuci  
idź do przodu  
odstaw kuchnię supły łaty  
buduj nową jasną twarz.

Bieg do lalek – do teatru  
tam na scenie iskrę daj

młody starszy z głową w chmurze  
lotem mierzy – miłość zdradę ból i gniew  
słowa płyną – Patryk struną wrzuci bieg

Babcia, dziadek – tu ma swoje  
czy prababcia z nutą w tle  
o tak – proszę  
oto – ona

wszystko goni  
śpiewa wrze  
już nie szukaj czapek starych  
moher – sam – w pamięci drży.

Popatrz  
światło jasne mruga  
oko łapie błękit nieba  
ciepła dusza promyk śle.

Ach radości – dziś od progu  
obudź serca całej braci

slam pokaże  
slam wynosi – poetyckie świeże loty  
dusza tańczy – choć do pary

tak, tak, tak – tu już gra  
ten – rapo – bum  
wspaniały...



## O WĘZACH I KROKODYLACH

kiedy miałam pięć lat w moim domu grasował krokodyl  
śniło mi się w moim domu rozgościł się gad  
małe dziewczynki śnią czasem o węzach i krokodylach  
w płytkiej mętnej wodzie ciało wiło się blisko łóżka  
twarde łuski naskórka łapały światło ulicznej lampy  
ja i mama bałyśmy się opuścić nogi  
przerażone, skurczone na wysokiej półce  
dwie pluszowe zabawki, plastikowe guziczki oczu

Czeka nas śmierć albo mniejsze zło, wstręt  
lepiej jest umrzeć z obrzydzenia niż być nieuprzejmą  
Z obrzydzenia umiera się szybko i po cichu  
umarła z obrzydzenia, kiedy przyjaciel z dzieciństwa zadarł jej  
spódnice  
i nie zatrzymał się, chociaż szeptała nie, nie, nie  
zapytał potem, dlaczego była taka drętwa

Dlaczego wy nie krzyczycie skoro dzieje się wam krzywda  
nie krzyczałam od lat, nie umiem  
oduczono mnie tego jak siedzenia w rozkroku  
Ten tresowany piesek nie daje głosu

na korytarzu byli ludzie, nie wypadało robić sceny,  
nie chciałam go rozgniewać  
jaszczurki złapane zrzucają ogon  
jakże byśmy chciały zrzucić kończynę i być wolne  
nam odpadają tylko języki

*umrzyj w słup soli, kiedy obejrzysz się przez ramię zatęsknisz za swoim  
miastem zgorzałym od zgorszenia umrzyj w kobietę z kamienia, nic nie  
poczujesz po to zamierasz w głąz żeby nie bolało*

we śnie byłam jeszcze z krwi i mięska  
kamienna mama uprzejmym głosem  
prosiła krokodyla, aby dał nam spokój, odpełził w szlam  
miałam suche oczy, wewnątrz ust już słone  
Łagodny ton osadzał się na krtani  
uśmiechała się, bo on się uśmiechał  
nie chciała go rozgniewać



MAGDALENA WALUSIAK



TEKST BYŁ PREZENTOWANY  
NA KILKU SLAMACH W POLSCE,  
M.IN. W LUBLINIE. WE WRZEŚNIU  
W WIEDEŃSKIM PLANETARIUM  
PODCZAS 360° POETRY FESTIVAL  
I NA POKAZIE SPECJALNYM  
W PLANETARIUM W OLSZTYNIE  
PO SLAMIE NIEPODLEGŁOŚCI POD GWIAZDAMI  
11 LISTOPADA 2023..

## SŁOWO I RYTM

przychodzi do ciebie z pierwszym oddechem  
to pierwsze słowo, to słowo pierwsze

lecz nim je wykrzyczysz, masz w swojej głowie  
rytm prosto z serca:  
ten puls to jest człowiek...  
ten puls to jest człowiek  
ten puls to jest człowiek!

bo życie jest i było już rytmem  
nim powstał twój mózg  
nim serce swym biciem  
nadało własny rytm twemu ciału  
a wcześniej dwa ciała splotły się w całość  
by się podzielić wkrótce na troje  
taniec na dwa, a już trzeci człowiek  
z dwóch różnych pulsów własny buduje

i pierwsze słowo w ustach formuje  
i pierwsze słowo w ustach formuje

i z tego wkrótce nowe wyrośnie  
z pierwszego bólu, którym najgłośniej  
będziesz się dzielić ze światem, niech cierpi  
i niech się cieszy, gdy ty się cieszysz  
ubierzesz w słowa – niewyraźne  
potem wytańczysz je całym ciałem  
i słowa z rytmem splotą się w jedno

będą poezją, poezją będą  
będą poezją, poezją będą  
będą poezją, poezją będą

słowa niesie rytm  
za tym idzie rym  
płyniesz w pulsie i

gdy zatoniesz w nim  
cały wszechświat śnisz  
może to nie sny  
lecz kosmosu rytm  
i muzyka sfer  
teraz niesie cię  
na kolejny brzeg  
może dotrzesz tam  
gdzie się rodzi sens

przychodzi do ciebie z pierwszym oddechem  
to pierwsze słowo, to słowo pierwsze  
przychodzi do ciebie z pierwszym oddechem  
to pierwsze słowo

MAGDALENA WALUSIAK



TEKST ZAPREZENTOWANY M.IN. 24.06.2023 R.  
PODCZAS SLAMU NA IMIENINACH  
JANA KOCHANOWSKIEGO W OGRODZIE KRASIŃSKICH  
W WARSZAWIE. A TAKŻE – W KLASYCZNEJ  
FORMIE SLAMOWEJI – W FINALE MIĘDZYKRAJOWEGO  
FESTIWALU BARDÓW – 40. OPPA W WARSZAWIE. DAJĄC  
AUTORCE WYRÓŻNIENIE „ZA WPROWADZENIE DO  
KONKURSU OPPA NOWEJ ODMIANY PIOSENKI AUTORSKIEJ”.

## NIECH DOBRE RZECZY DZIEJĄ SIĘ

Nigdy nie byłam Polyanną, czasami Anią z Zielonego.  
Zieleni zawsze byłam blisko i zawsze blisko czerwonego.  
Czerwona twarz, bo znowu biegłam i czerwień krwi, gdy upadałam,  
ale gdy bruku już sięgnęłam, wiedziałam – blisko jest też trawa!

Bo dobre rzeczy dzieją się,  
dzieją się.  
Tak, dobre rzeczy dzieją się.

Nie wiem, co znaczy być bogatą, w sensie: mieć w banku kupę kasy,  
ale mam bliskich w dobrym zdrowiu i pospłacane wszystkie raty.  
W miłości szczęście mam jak w banku, czyli na zero wciąż wychodzę,  
ale mam szczęście do przyjaciół. Tu trafiam często wprost w dziesiątkę.

Bo dobre rzeczy dzieją się,  
dzieją się.  
Tak, dobre rzeczy dzieją się.

Cieszę się z każdej małej rzeczy: dobrej rozmowy, przytulenia,  
gorącej kawy o poranku, czułego gestu, który zmienia.  
Bo każda dobra rzecz potrafi zamienić kiepski dzień w cudowny,  
wystarczy tylko jej doświadczyć albo pamiętać, że nastąpi.

Bo dobre rzeczy dzieją się,  
dzieją się.  
Tak, dobre rzeczy dzieją się.

I choć nie dzieją się codziennie, bywają lata, że zbyt rzadko,  
jeśli zapomnę, że istnieją, zacznę narzekać na okrągło.  
Przestanę widzieć najpierw małe, a później wielkie rzeczy dobre,  
dlatego będę wciąż powtarzać i walczyć, żeby nie zapomnieć,

że dobre rzeczy dzieją się,  
dzieją się,  
bo dobre rzeczy dzieją się.

Raczej nie jestem optymistką, zebrałam sporo razów w tyłek,  
ale zamierzam nie odpuszczać: życie – do końca cię wycisnę!

Niech dobre rzeczy dzieją się,  
dzieją się,  
niech dobre rzeczy dzieją się.

MAGDALENA WALUSIAK



TEKST BYŁ PREZENTOWANY  
NA SLAMACH W WARSZAWIE  
W PAŹDZIERNIKU I GRUDNIU 2023  
ORAZ NA SLAMOWYCH  
MISTRZOSTWACH WROCŁAWIA  
W PAŹDZIERNIKU 2023.

## WARSZAWSKI BLUES



PeKiN zgubił swój szczyt  
zegar majaczy jak dziecko  
Novotel odbija się  
przez Aleje na niebiesko

w ciemnych oknach ciemny błękit  
a jasny mam nad głową  
czarne niebo ale lśni  
Metropol na zielono

Gdzie to złoto, pytam się,  
Gdzie ta czerwień – nie ma jej.  
Wieczór zżera ciepło barw  
I maskuje je mgła.

PeKiN zgubił swój szczyt  
a mój marznie w bandanie  
w uszy też już zimno mi  
więcej czapki nie zostawię

a tu zima coraz bliżej  
i uszczelnić trzeba drzwi  
by za wcześniej nikt nie wyszedł  
i nie spóźnił się już nikt

Gdzie to złoto – pytam się,  
Gdzie ta czerwień – nie ma jej.  
Może widać je za dnia?  
Wieczór zżera ciepło barw.

Śródmieście ślizga się na liściu  
dziwne: Last Christmas dziś nie słyhać  
a grudzień tuż tuż  
warszawski blues  
warszawski blues

wieżowce z pourywanymi głowami  
wilgoć płynie ulic wąwozami  
i grudzień tuż tuż  
warszawski blues  
warszawski blues

Gdzie to złoto, pytam się,  
Gdzie ta czerwień – nie ma jej,  
Wieczór zżera ciepło barw  
I maskuje je mgła.

Gdzie to złoto – pytam się,  
Gdzie ta czerwień – nie ma jej.  
Może widać je za dnia,  
Wieczór zżera ciepło barw.  
Może widać je za dnia.

warszawski blues  
warszawski blues

KRYSTIAN WIERZBICKI



WIERSZ PREZENTOWANY  
NA POLSKO-UKRAIŃSKIM  
SLAMIE BEZ KASY W GDAŃSKU  
2 PAŹDZIERNIKA.  
SLAMIE W ZŁOTYM OŚLE  
W WARSZAWIE  
21 PAŹDZIERNIKA 2023 ROKU.

## JESTEM GĄBKA

jak gąbka  
chłonę  
czasem ktoś wyciera mną blat  
zostają na mnie mikroby  
wielkie jak pięść, jak skurwysyn  
kiedy odstawiasz mnie niechlujnie na brzegu zlewozmywaka  
nie podoba mi się to...  
odstawiasz mnie na tydzień  
na rok  
na chujskończoność lat  
wycierasz mną rozlane piwo  
które sama chłoniesz jak gąbka  
i czuję jeszcze resztę bulgotania bąbelków  
na swoim włosiu, w swojej gąbczastości  
a może to bulgotanie kreta od dołu  
wodorotlenku sodu i podchlorynu sodowego  
i czuję powiew z odpływu  
twoich blond włosów  
które myjesz ludwikiem  
(statystycznie co dziesiąty Polak myje włosy płynem do naczyń)  
twoje kudły zalegają pozlepiane  
w odpływie zlewozmywaka  
lecz nie zlewu lub prysznic  
gdzie też zostawiasz gąbki  
jeszcze bardziej zużyte niż ja  
bardziej pomarszczone i siwe, wypalone zawodowo  
z większym brzuchem i zapadniętą klatą

czyścisz nimi mydliny i kamień z kabiny  
i modlisz się przed snem  
o, nawet się modlisz, modliszko!  
kiedy patrzę na ciebie z otwartej kuchni  
ja, zużyta gąbka na zlewozmywaku





## W LISTOPADZIE NIECHAJ I POLSKĘ. I KOSMOS ZOBACZĘ

kosmos

nieskończony ciemny i nieznany

latają po nim dziwne drony i szpiegowskie satelity

o ileż przytulniej doświadczać go w mikroskali

tutaj, w olsztyńskim planetarium

zamiast podróży statkiem kosmicznym

przejechać się pociągiem regionalnym Malbork-Olsztyn

zobaczyć u współpasażera nasze piękne, polskie wąsy

(wąsy Piłsudskiego fascynują mnie i przerażają

nie mniej niż szczękoczułki zielonych kosmitów)

ale może jednak czeka mnie wyprawa w kosmos

jak i nas wszystkich

druga niepodległość

niepodległość w kosmosie

niepodległość od kryzysu klimatycznego

od przegrzanej planety

od zalanego kontynentu

Polska 2.0 w kapsule kosmicznej

(dał nam przykład Elon Musk jak uciekać mamy)

w podróży międzyplanetarnej, gdy do niej dojdzie

poproszę aby puścić mi w hełmofonie wszystkie filmy Wajdy

(cały maraton od „Pokolenia” do „Powidoków”)

przypnę sobie biało-czerwony kotylion

nawet ryzykując naruszenie skafandra

zabiorę ze sobą sadzonkę wierzby pospolitej  
aby wytłumaczyć awatarom wnuków  
od czego pochodzi nazwisko Wierzbicki-6ZDY

i podam bratnią dłoń  
jak Hermaszewski Klimukowi  
współpasażerom z Palestyny i północy Irlandii  
dla których marzenie o niepodległości wciąż ma taki gorzki smak

stuknę się substancją X o smaku polskiej czyściochy  
zakąszę substancją X o smaku pszenicznego chleba  
popatrzę na gwiazdzistą orbitę  
i pomyślę sobie: dalej smakuje mi ta Polska

bo Niepodległą można kochać nawet setki mil świetlnych stąd  
i okazywać tę miłość choćby pisząc  
nie najlepsze wiersze



## TEMATYKA LEŚNA

jesteśmy w lesie  
bawimy się w "Blair Witch Project"  
orientacja w terenie na dwóję z minusem  
ty mylisz drogę  
i ja mylę drogę  
bo ogólnie jestem mocno pomyłony  
dużo deszczu  
dużo błota  
i niedziałające Google Maps  
pozbieramy jagody?  
tak, jasne  
chyba wilcze - i bieluń dziedzierzawą  
kombo Nocy Świętojańskiej i Halloween  
lubisz delirianty? bo to moja ulubiona grupa narkotyków  
zostaniesz dziką różą - jak w tej piosence Nicka Cave'a  
nawet ksywkę masz: Różana  
jesteśmy w lesie  
jeśli mordować się nawzajem - to tylko w lesie  
już masz spocone ręce  
od lęku  
od kaca  
i tych pysznych, gorzkich grzybków, które właśnie się rozkręcają  
spokojnie, luz  
kiedy umrzesz, to cię pochowam  
pod jedną z tych pięknych, białoruskich brzoź  
które krzywe są od wychylania się w kierunku słońca  
tak jak krzywa była twoja faza

muchomory szkodzą na wątrobę  
zwałę na nie, to mnie uniewinnią  
jesteśmy w lesie  
moim krzesłem łaski (za dużo odwołuję się do Nicka Cave'a)  
będzie wiersz o tobie i o mnie - i o lesie  
sąd by mnie uniewinnił  
gdybym się nie wygadał  
na Leśnym Slamie

PAULINA WU



WIERSZ PREZENTOWANY  
NA CABARET POETRY SLAM  
W WARSZAWIE 12 MARCA 2023 ROKU

## MORDERSTWO NA MOJEJ CIPCE

dysz nade mną  
gdy jestem w mentalnej rozsypce  
Morderstwo na mojej cipce

wbij w nią szpony  
niczym krab swe szczypce  
Morderstwo na mojej cipce

rźnij swój węzeł  
nie idź do kłębka po mojej nitce  
Morderstwo na mojej cipce

byś już skończył  
skrzeczalam jak zepsute skrzypce  
Morderstwo na mojej cipce

wciąż sztywno leżę  
z tobą... choć wcale nie chcę  
Morderstwo na mojej cipce

Morderstwo na mojej cipce  
Morderstwo na mojej cipce  
Morderstwo na mojej cipce



## ELEGIA O USERZE POLSKIM

Oddzielili cię człowieku od innych ludzi  
siecią zer i jedynek, co demony budzi.  
Namalowali instagramowe filtry na twarzy,  
haftowali tymi wzorami rysy twych marzeń.

Nauczyli Cię człowieku klikać tam, gdzie boli.  
Zamiast leczyć rany swe, tyś sypał tam soli.  
Nawet nie wiesz, że masz na oczach bielma,  
nażarty lajkami, wychowany na memach.

Od smaku i zapachu ukochanej skóry  
wolisz samogwałt literami klawiatury.  
Tylko światło ekranu dotyka Twojej twarzy  
i ust. Ssących miłość. Najchętniej przez kabel.



## MAŁY CZŁOWIEK

Mały człowiek, duży kraj  
Ty mu pełnię władzy daj  
Złych okoliczności splot  
W rządach mu pomoże kot  
Syci panowie w Brukseli  
Na alarm bić zaczęli  
Mały człowiek, duży dym  
Nic się nie da zrobić z tym

Mały człowiek, duży krzyk  
Po co spazmy, po co ryk?  
Kasy brak? To czas na druk  
W reszcie dopomoże Bóg  
Protesty i transparenty  
Zdradzieckich mord lamenty  
Mały człowiek, duży smród  
I tak odoru było w bród

My człowiek duży krindź  
Teraz będzie czas na lincz  
Tych co robią tak jak chcą  
Pod ostrego cienia mgłą  
Leśne dziady wbiły do alkowy  
Każą rodzić dzieci bez głowy  
Mały człowiek duży dół  
Naród rozpadł się na pół

Mały człowiek, duży szal  
Kot triumfalnie miauknął miaaaał  
Stare rany drap drap drap  
Zdrajców i pedałów łap  
W mroźnej puszczy panowie ze straży  
Polują na rodziny bez bagaży  
Mały człowiek duży mrok  
Tak mijał za rokiem rok

Mały człowiek duże zło  
Jak wytłumaczyć można to  
Ze ludzkim prawom mówią nie  
Temida bez opaski jest  
Że łysi chłopcy z proporcami  
Czwórkami maszerują ulicami  
Mały człowiek ...smutny kraj

Ty mu pełnię władzy daj?









## OBŁĘDNOŚĆ

„Obłądność” jest autorską książką łączącą w sobie cechy artbooka i książki poetyckiej. Została stworzona w ramach magisterskiego dyplomu artystycznego na kierunku Grafika na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu w 2023 roku.

Na niemalże 150 stronach prezentuję ilustracje stworzone w nurcie glitch art połączone z moimi wierszami w postaci mocno przetworzonej typografii.

Publikacja zawiera wybór tekstów performowanych przeze mnie na slamach poetyckich – w tym na V Ogólnopolskich Mistrzostwach Slamu Poetyckiego – w latach 2021-2022. Uciekam od wizji klasycznego tomu poezji, który w warstwie wizualnej jest zazwyczaj konserwatywny i czasami krzywdzący dla tekstów, które czyta się zupełnie inaczej niż artykuły czy powieści. Teksty slamowe, zapisane „na sucho”, jednolitym fontem i rozmiarem, nigdy nie miały dla mnie takiej samej mocy i przekazu, jak podczas czytania ich przed publicznością. Choć zaczynają one swój żywot jako teksty pisane, to zaczynają żyć pełnią życia po wypowiedzeniu ich na głos. Ten moment je konstytuuje, nadaje im nową jakość. Sprzężenie tekstu z osobą czytającą, tonem głosu, publicznością, atmosferą miejsca i warunkami akustycznymi tworzy unikalne i efemeryczne doświadczenie. Podjęłam próbę oddania tej przemiany w formie wizualnej. Przez zastosowane przeze mnie zabiegi graficzne chciałam oddać ich dźwięczność oraz sposób, w jaki performowałam je na scenie; podkreślałam to wielkością konkretnych wyrazów, ich rozmieszczeniem na stronach, zmianą kroju pisma, odległościami czy celowym wpływaniem na czytelność danego fragmentu.



Jeżeli czytając podnoszę głos, w książce słowa zaczynają dominować przestrzeń rozkładówki. Gdy mówię bardzo szybko, kolejne zdania nachodzą na siebie – sens i czytelność ustępują miejsca dynamice. Kiedy krzyczałam, to mój krzyk rozlewa się na kilka stron, nie pozostając niezauważonym.

Motywnym przewodnim książki jest błąd – w warstwie wizualnej jako glitch, który jest główną estetyką wykonanych przeze mnie ilustracji, a w warstwie tekstowej jako temat, który przewija się przez treść wszystkich wierszy. Poprzez celowe zakłócenia obrazu pokazuję nieuchronną zmianę, jaką niesie za sobą błąd. Miejscami tekst staje się kompletnie nieczytelny, próbując przekierować uwagę odbiorcy na inne fragmenty i znaczenia. Strona wizualna staje się równorzędnym narratorem, dopowiada resztę historii. „Obłądność” pozwala na doświadczenie tekstu słamowego poza jego naturalnym środowiskiem, starając się jednak zachować jego dynamikę, stawiając wrażeniowość na pierwszym miejscu. Dodatkowo praca pozwoliła mi na opublikowanie swoich tekstów dokładnie w takiej formie, w jakiej sobie to od dawna wyobrażałam.





my nieudolni naśladowcy natury  
opuszczamy kokony mieszkań  
rozkładamy skrzydła  
siedzimy na

# kratach siatkach framugach

czekając na okazję  
na uchylone okna  
i szeroko otwarte oczy



wpadamy w pułapki światła  
wlatujemy do domów robimy

zarnieszanie

wolujemy panikę, chowamy się w cudzych

hala sujemy zasnąć

odbijamy się  
od ścian

robimy



z obrazem

za

sto

trzecim

razem

wielozysze

z obrazem

nie



nie wiem, co boli bardziej

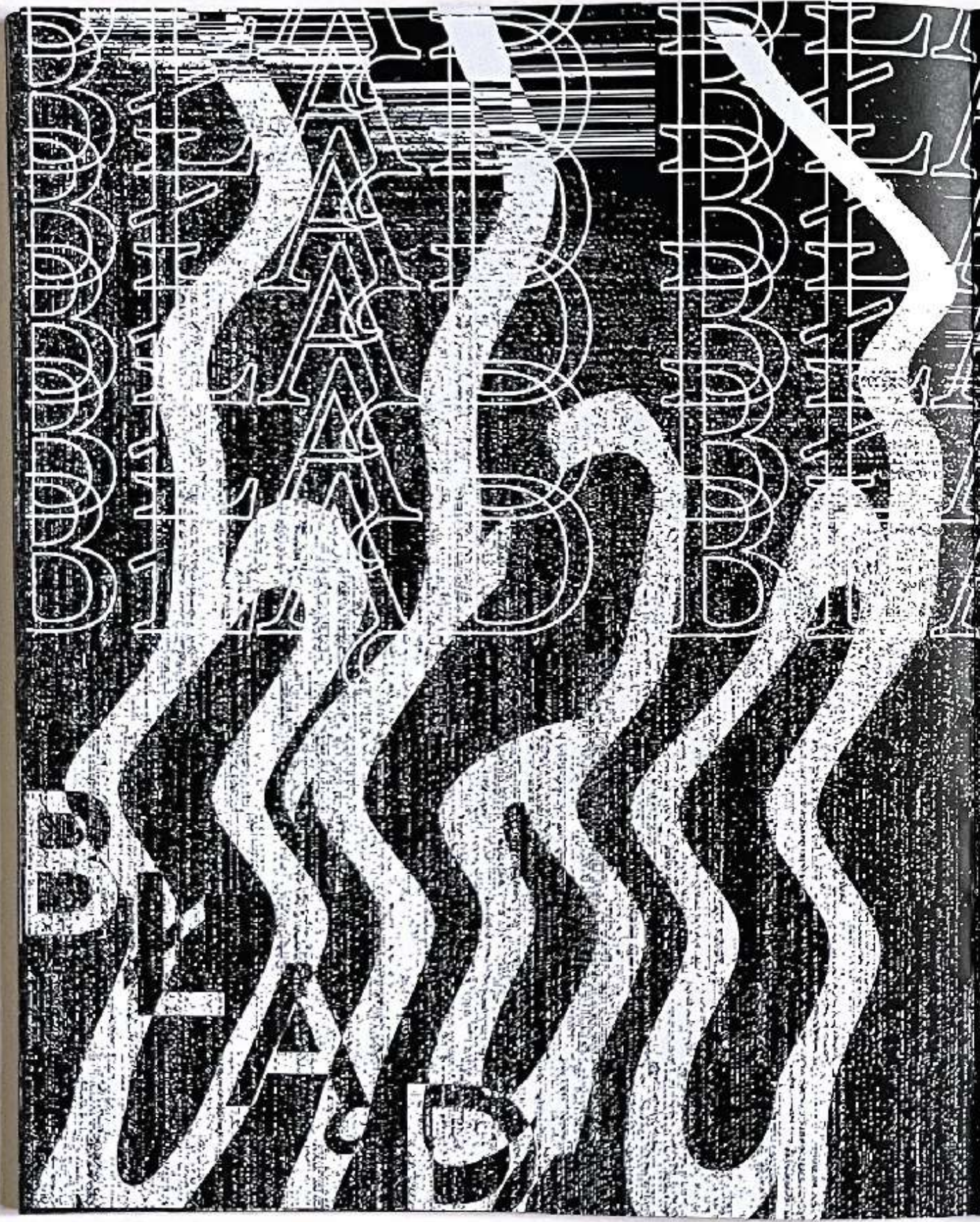




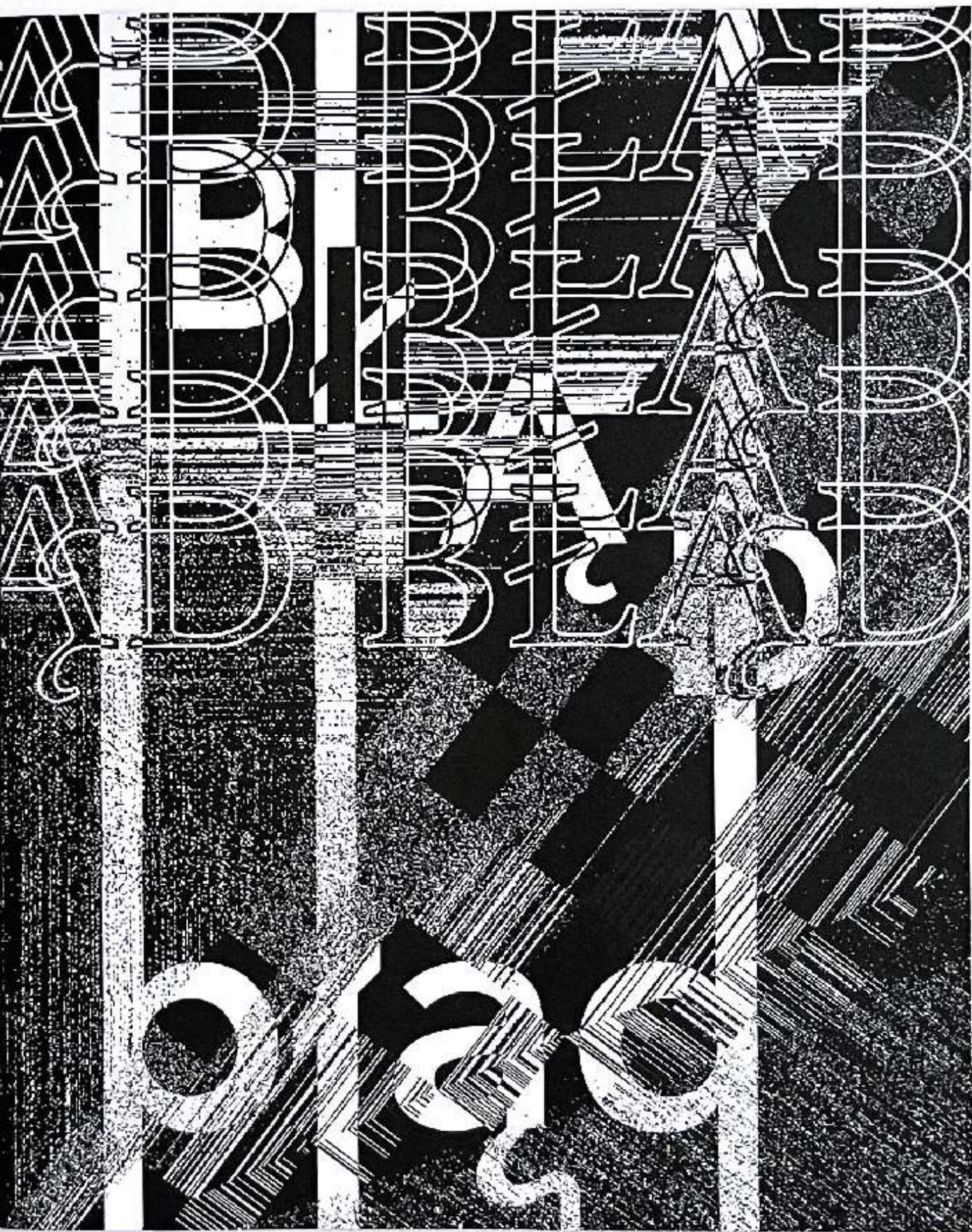






























## JESTEŚMY W KONTAKCIE. SLAM POETYCKI JAKO SZANSA NAWIĄZANIA DIALOGU

Slam poetycki funkcjonuje w Polsce od ponad dwudziestu lat i ma się dobrze. Świadczy o tym chociażby fakt, że wszystkie bilety na (tegoroczne) VII Ogólnopolskie Mistrzostwa Slamu Poetyckiego, które odbyły się w Sali Wielkiej w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu, zostały wykupione. Taka popularność slamu poetyckiego niejako stoi w opozycji do wieczorów autorskich lub festiwali poetyckich, będących głównymi propozycjami spotkań osób poetyckich z odbiorcami oferowanymi przez literacki mainstream.

Wyjaśnienia dla takiego stanu rzeczy często upatruje się w przekonaniu, że wydarzenia kulturalne wymagające większej aktywności intelektualnej od odbiorców zawsze będą niszowe, nieskierowane do masowego odbiorcy. W ten sposób można by tłumaczyć niską pozycję literatury wśród innych dziedzin sztuki, a szerszej innych rozrywek (czynności służących odprężeniu). Na tej samej zasadzie w kręgach literackich, przy okazji mniej lub bardziej formalnych spotkań, proponowany jest podział na ambitną poezję, nazwaną na potrzeby tego tekstu, „głównego nurtu” oraz „nieinteligentki” slam poetycki, będący domniemanym „wykwitem kultury niecierpliwości” (Jarniewicz, 2004). W dyskusjach zdaje się być pomijany fakt, że slam, przez swoją specyfikę, synkretyczność, jest wręcz osobnym gatunkiem w obrębie liryki i jego ocena powinna odbywać się na innych zasadach, a związana z nim „masowość odbioru” postrzegana jest z przekąsem, jako coś, co miałoby dyskredytować status tej formy wydarzenia literackiego.

Argument o mniejszym zaangażowaniu odbiorcy podczas slamu niż spotkania autorskiego wydaje się (przynajmniej) częściowo nietrafiony. Susan Somers-Willett zwraca uwagę na to, że występy osób slamerskich angażują wszystkie zmysły (Szmił, 2016, s. 125). Warsztat literacki występujących osób artystycznych może być na różnym poziomie, ale to samo tyczy się także „poezji głównego nurtu”. Twierdzenie jednak, że na slamach nie występują uzdolnione osoby poetyckie jest błędne, wystarczy przywołać chociażby postacie dwóch slamerek: Patrycji Sikory (nominacja do „Paszportów” Polityki) oraz Aleksandry Kasprzak (dwukrotnie nominowana do Nagrody Głównej Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Jacka Bierezina) – które zostały docenione przez środowisko literackie. W dyskusjach o slame pomijany zdaje się być również „warsztat performatywny”, który w tym kontekście jest niezwykle istotny i stanowi o specyfice slamu. Odbiorca nie skupia się tutaj tylko na samej treści, lecz także na sposobie jej przekazania, przez co musi angażować się całym sobą, wykorzystując wszystkie zmysły. Być może wiele spośród prezentowanych utworów, w subiektywnych ocenach, nie posiada „wysokich walorów artystycznych” z uwagi na dosłowność (która jest konieczna, nawet dla wprawnych odbiorców poezji, by „ze słuchu” podjąć się zinterpretowania utworu), ale nie należy przez to deprecjonować ich wielozmysłowości.

Krytyce poddawane są też treści samych utworów. Wystąpienia osób slamerskich najczęściej dotyczą aktualnych wydarzeń, a same osoby autorskie wyrażają swój stosunek do różnych kwestii społecznych, niekiedy pojawiają się teksty rozrywkowe (Świerkowska, 2021b, s. 67). Nie powinno to jednak dziwić, gdy zostaną prześledzone początki slamu poetyckiego (Szmił, 2016, s. 126). Pierwotnie chodziło o formę wyrażenia siebie, w opozycji do opresyjnej „kultury wysokiej”. Zatem głos sprzeciwu wobec zastanej rzeczywistości od samego początku jest związany ze slame poetyckim, stanowi jego rdzeń. Być może taka perspektywa jest obca niektórym spośród przeciwników tej formy

wydarzeń, stąd ich niezrozumienie dla fenomenu popularności mówionych performance'ów poetyckich. Chociaż należy też pamiętać, że w najnowszej, publikowanej poezji polskiej, szczególnie wśród debiutantów, zaangażowanie w różne kwestie społeczne jest również bardzo ważne (swoista „aktualność” dotyczy szerzej, w wielu aspektach, całej współczesnej poezji). Warto zwrócić także uwagę na to, iż, w świetle szybko następujących zmian społecznych związanych chociażby z postępującym rozwojem technologicznym, utwory będące w jakimś sensie „aktualne” są bardziej przystępne dla młodszego pokolenia, gdyż nie kojarzą im się z anachronicznymi w stosunku do ich doświadczeń tekstami omawianymi w szkole (Świerkowska, 2021a, s. 101). Być może właśnie dlatego slamy poetyckie szczególnym uznaniem cieszą się wśród osób przed czterdziestym rokiem życia (co wynika z moich obserwacji sceny slammerskiej w Poznaniu).

W wielu środowiskowych dyskusjach zdaje się być pomijany kolejny niezwykle ważny aspekt – slam poetycki nie powinien być utożsamiany przede wszystkim jako turniej, ale doświadczenie wspólnotowe (Jędrak, 2022). Zgromadzona publiczność posiada pewne sprawstwo. W końcu, w oparciu o posiadane kapitały kulturowe i symboliczne, każda osoba egalitarnie może dać wyraz temu, „co ją wzrusza”. Ocena nie staje się domeną osób, które legitymizują się jako eksperci. Jednocześnie aktualność prezentowanych na slamach utworów, z racji tego, że tematyka zdaje się dotyczyć „nas wszystkich”, wspólnych doświadczeń, wytwarza poczucie autentyczności przekazu (Świerkowska, 2021a, s. 93). Odbiorca może utożsamić się z doświadczeniem slamera przedstawianym w formie „Ja”, które pozwala łączyć (w trakcie występu) podmiot liryczny z autorem, co znacząco wpływa na odbiór przekazu (Szumił, 2016, s. 128). Dzięki temu słowo pisane (poezja i proza), ale w postaci mówionej, performatywnej, na nowo spotyka się z reakcją. Tworzy się pewna nić porozumienia między tymi, którzy tworzą (w tym przypadku podział nie jest

elitarny, z racji tego, że osobą slamerską może stać się każda osoba, która stosunkowo wcześniej zgłosi swoją chęć wystąpienia organizatorom), a tymi, którzy faktycznie słuchają i to za pomocą wszystkich zmysłów.

W takim rozumieniu, slam poetycki wypełnia pewną lukę, która powstała w poezji polskiej w wyniku jej zamknięcia się w środowisku i tworzenia „poezji dla poetów”. Grono czytelników/odbiorców „poezji głównego nurtu” jest niewielkie, ma to swoje plusy i minusy, w zależności od przyjętej perspektywy. Jednak w samym środowisku poetyckim często pojawiają się głosy o „zjadaniu własnego ogona”. Poezję czytają przede wszystkim ci, którzy piszą. Są to głównie osoby poetyckie, akademickie, zajmujące się krytyką... próżno szukać kolejnych. Wciąż wśród potencjalnych innych odbiorców pokutuje przekonanie, związane z „wbijaniem się w klucz odpowiedzi”, ponieważ umiejętność interpretowania poezji „na swój sposób” wymaga ogromnego zakresu wiedzy – oczywiście ocena musi przebiegać wzdłuż już określonych kategorii. Jeśli nie masz takich kompetencji, „nie powinieneś” podejmować prób interpretacji... Slam poetycki, ze względu na zasady, jakie na nim obowiązują oraz z uwagi na ducha wspólnotowości – w opozycji do elitarności, która, mimo swoich zalet, prowadzi do postępującej stagnacji – jest szansą dla całej literatury na nawiązanie dialogu z kolejnymi osobami, spotkanie na poziomie osoba autorska-tekst-odbiorca, a także w wymiarze akademickim. Zdaje się, że wciąż za mało jest analiz, tekstów na temat slamu i innych spoken-wordowych form (Jędrak, 2022).

Slam poetycki nigdy nie będzie, podobnie jak wszelkie inne formy sztuki, podobał się wszystkim. Zawsze będą zwolennicy i przeciwnicy. Nie należy jednak dyskredytować tego typu wydarzeń z uwagi na to, że nie wpisują się one w określone wzory, reguły. Slam, podobnie jak spotkanie autorskie, rządzi się swoimi

prawami, ale oba mogą obok siebie funkcjonować, jednocześnie wzajemnie na tym korzystając (czego przykładem jest łączenie obu wydarzeń w jedno większe, dokonywane przez Fundację KulturAkcja, dochodzi wtedy do kolejnego spotkania – mainstreamu i środowiska slammerskiego). Tekst ten jest jedynie pewnym szkicem przemyśleń kogoś, kto w slamach poetyckich bierze udział (zazwyczaj z perspektywy odbiorcy, niekiedy też slamera) i sięga po literaturę krytycznoliteracką. Nie wyczerpuje tematu i ma za zadanie zaprosić do dyskusji w oparciu o przekonanie, że każda forma komunikacji wzbogaca człowieka, pozwalając na dialog między różnymi perspektywami.

## Literatura

Jarniewicz,, J. (2004). *Slam poetry*.

<https://www.biuro-literackie.pl/biblioteka/debaty/slam-poetry-3/>

[dostęp: 22.12.2023].

Jędrak, G. (2022). *Hardcorowcy i casuale [głos w debacie „Plucie na centrum. Antyakademizm współczesnej krytyki literackiej]*.

[https://kontent.net.pl/czytaj/22#Hardcorowcy\\_i\\_casuale\\_gos\\_w\\_debacie\\_Plucie\\_na\\_centrum\\_Antyakademizm\\_wspczesnej\\_krytyki\\_literackiej](https://kontent.net.pl/czytaj/22#Hardcorowcy_i_casuale_gos_w_debacie_Plucie_na_centrum_Antyakademizm_wspczesnej_krytyki_literackiej)

[dostęp: 22.12.2023].

Szmił, A. (2016). Spoken-word poetry. *Forum Poetyki*, wiosna-lato 2016, s. 124-130.

Świerkowska, D. (2021a). Strach przed pominięciem. Role buntu w poezji oralnej slamerów. W: M. Kopicik, K. Kulpa, A. Piniewska, P. Sidorczuk, D. Ulicka (red.), *Poetyki protestu* (s. 89-110). Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Świerkowska, D (2021b). Warunki sprzyjające perswazyjności w językowej przestrzeni slamów poetyckich. W: M. Marczevska, K. Ostrowska, M. Kwaśniewska (red), *Język w przestrzeni literackiej, medialnej i politycznej* (s. 65-74). Kielce: Kieleckie Towarzystwo Naukowe.

## POEZJA SLAMOWA

1.

Zróbmy eksperyment myślowy: sądzę, że nikomu nie przyszłoby do głowy powiedzieć osobom piszącym dramaty, że ich sztuki co prawda nieźle prezentują się i brzmią na scenie, ale zapisane tracą cały swój urok i są raczej kiepską literaturą. Dużo prawdziwsza wyda nam się za to perspektywa odwrotna: dramaty potrafią być wspaniałymi dziełami, a ich pełny potencjał realizuje się dopiero na scenie. Rozumiemy też, że jeśli jakaś powieść chce zostać filmem, to potrzebny jest jej scenariusz. Tymczasem warto pamiętać, że oczywistość tych spraw jest dla nas oczywista tylko dlatego, że mamy całą tradycję – w tym instytucje, edukację szkolną i specjalistyczną oraz namysł teoretyczny, które ową „naturalność” wspierają i konstruują.

Slam jako sztuka dość młoda – we współpracy z otwartymi mikrofonami i nagraniami spoken word – dopiero buduje swój obieg. I choć po 20 latach w Polsce można powiedzieć, że w niszy literackiej jest jedną z najbardziej popularnych inkluzywnych i zaangażowanych w rzeczywistość sztuk, to jednak wciąż walczy ze stereotypami, w tym też z tym dotyczącym zapisu utworów slamowych i ich wartości.

Oczywiście slam radzi sobie świetnie jako forma literatury mówionej, zazwyczaj w tradycji wtórnej oralności (czyli tej zapośredniczonej przez pismo czy nagranej). Konstruuje tymczasowe wspólnoty podwyższonego poziomu empatii, oddaje dość sprawnie głos poza abstrakcyjne hierarchie uniwersyteckie i literackie narosłe wokół technologii druku. Ma też swoje



problemy, winy i skandale nad którymi pracuje i dyskutuje – dokładnie tak jak każda inna dziedzina kultury. Wciąż jednak bywa wykluczany poza szerszy obieg literacki w imię – w mojej, skromnej opinii – niedających się w żaden sposób obronić argumentów.

Więcej: uważam, że obecny obieg literacki (szczególnie poetycki) jest zawłaszczony przez dość wąski zestaw prądów estetycznych, które w pewnej chwili (nie wszystkie, nie w całości, ale jednak) zatraciły umiejętność docenienia potencjału dźwiękowego literatury i skupiły się na jej powiązaniach ze sztukami plastycznymi, teorią literatury i technologią druku. Przykład: zwięzłość to kategoria artystyczna ograniczonej i kosztownej kartki papieru.

Nie przyjmuję też argumentu, że slam powinien tworzyć jedynie swój własny obieg. Jest literaturą mówioną, a więc literaturą i to tutaj jest jego miejsce. Festiwale czy instytucje, które tego nie rozumieją najzwyczajniej dokonują poważnego pominięcia. Nie sądzę też, że wszystkie osoby artystyczne tworzące na slamach chciałyby zostać uznane tylko i wyłącznie za osoby slamerskie: to poetki, raperki, piosenkarki, dziennikarki i ogólnie osoby ze wszech miar twórcze.

Nie jest więc dla mnie kwestią czy powinna istnieć jakaś zapisana literatura slamowa. Myślę, że stać nas na więcej i czas na początek dyskusji o tym, co do literatury i szerszego rozwoju kategorii estetycznych wnoszą osoby występujące na slamach, które wydają swoje książki poetyckie. Zamiast więc pytać „czy” lub „po co”, zapytajmy: „jak to można robić?”.

2.

Na potrzeby tego tekstu wybrałem cztery tomy - dwa zeszłoroczne i dwie zupełne nowości. Są to: „Trzynasty miesiąc” Urszuli Sikory (WBPiCAK 2023), „Wszyscy o nas mówią” Patrycji Sikory (WBPiCAK 2022), „Twój stary parasol” Wojciecha Kobusa

(WBPiCAK, 2023) i „Ufoporno” Opal Ćwikły (SDK 2023). Każdy z nich to nieco inna strategia, którą warto krótko omówić. Będę też chciał odpowiedzieć na pytanie głęboko nurtujące mnie osobiście: czy poza tym, że wszystkie te osoby aktywnie występują na slamach łączy je coś jeszcze?

Tu przyznam się do pewnej porażki: chętnie omówiłbym nadprogramowo „Jeziorko C” Mateusza Andały, jednak nie udało mi się zdobyć na czas tej książki. Liczę mimo wszystko, że nie jest to ostatni tego typu szkic. I jeszcze druga sprawa: niestety nie widziałem dotychczas jak slamuje Urszula Sikora – z pozostałą trójką udało mi się natomiast zmierzyć.

Książki wspomniane wyżej leżały u mnie już od jakiegoś czasu. Po ich wspólnej lekturze zaskoczyło mnie, że we wszystkich czterech tomach znalazłem uparte poszukiwanie komunikatywności (nie uproszczeń!). Podczas slamów stanowi ono niemalże konieczność konstruowaną na poziome intelektualnym, emocjonalnym czy bezpośrednio językowym. Tę sytuację komunikacyjną świetnie opisuje Dagmara Świerkowska w swojej rozprawie doktorskiej. Oczywiście, jak to bywa w sztuce, i ta kategoria podlega ciągłym grom i negocjacjom. Co jednak, jeśli sytuacja się zmienia i mamy do czynienia z książką: na przykład taką czytaną w pociągu i podczas przesiadki na wietrznym peronie?

3.

Dla Urszuli Sikory odpowiedzią będzie opowieść - snująca się, niosąca w sobie nieco wartości i postaw, czasem aż wyrzutu wobec świata czy szczątków morału (czy bardziej: rytuału). Jest to jednak opowieść w sposób przepiękny wciągająca nas do swojego wnętrza. Wydaje mi się, że wielką siłą tego tomu jest tworzenie nierzeczywistego uniwersum, które staje się tytułowym, trzynastym miesiącem. Okazuje się ono bardzo potrzebne jako rodzaj utopii, która połączy ze sobą dwa porządki: dawny, wiejski świat pełen baśni i wierzeń naszych matek i babć z tym, w którym



odnaleźć się muszą ich córki i synowie. Jeden z trójmiejskich NGO promuje ostatnio słowo babizna (konstruowane podobnie jak ojcowizna) - ten rodzaj pokoleniowej spuścizny (rozumianej także jako intelektualny spadek) dobrze podsumowuje projekt Urszuli Sikory. Sprzyja temu ułożenie całego tomu w pory roku – od lata do wiosny (bo czemuż by nie tak?). Pięknie snuje się ta opowieść, ale nie wpada w pułapkę nostalgii i czuje odpowiedzialność wobec współczesności:

„Na parapecie kawa dla dzieci z Ukrainy. Dla dzieci?  
On z włosami wysoko strzyżonymi nad uszami przez mamę,  
w wojskowych butach; plecak obija się o chudy tyłek”.  
(Kawy, s. 17)

Patrycja Sikora do wyzwań związanych z ograniczeniami druku podchodzi nieco inaczej: na przykład dostarcza telefonów, które mogą pomóc, gdyby zaszła taka potrzeba (sisterhood). Gdzieś indziej pokazuje perspektywę osoby uwięzionej w patriarchalnych systemach wartości, które nie są złem abstrakcyjnym: wchodzą podmiotce do mieszkania. Seria miniatur opowiada o tradycji wrogiej, wykluczającej, niszczącej wszystko na swojej drodze. A przecież niesie w sobie dostatecznie dużo liryzmu, by pomagała przetrwać. Jest też - jak zresztą we wszystkich omawianych tu tomach - kwestia międzypokoleniowego i wewnątrzrodzinnego porozumienia i niezrozumienia. Dla mnie kulminacyjnym punktem tomu jest jednak wiersz typowo slamowy, który tu wydaje się niemalże poematem: otóż, kurwa, nie. Siła skargi jest niezwykle świeża, stanowi mocny akt oporu - tak dziś potrzebny. I to nawet jeśli powtarzającym się motywem staje się brak bezpiecznych miejsc:

„męczy mnie tłumaczenie polskiego języka inkluzywnego  
na polski język ekskluzywny;  
jego twarz wyczerpano z papieru ściernego.  
czyszczę nim serce mojej dziewczyny rdzewiejące

od wszystkich ataków paniki -  
weszły nam do domu. powtarzam: do domu.

układałam bezpieczne miejsce, ha, ha! bezpieczne miejsce”.  
(otóż, kurwa, nie, s. 21)

4.

Wojciech Kobus znany na slamach i w świecie spoken word jako Smutny Tuńczyk swój tom zaplata motywami, które płynnie przechodzą jedne w drugie, nie pozwalając nam się zatrzymać, tworząc węzły różnymi formami: od miniatur, przez protest songi (cudowne „Forever Carp Love”) po prozy poetyckie. Dużo tu pytań płynących gdzieś między funkcją fatyczną, a dążeniem do abstrakcji. Widać w tym tomie pracę z tożsamością męską, tożsamością synowską i poszukiwaniem reakcji na świat, która może pozwolić sobie na słabość, wrażliwość i odczuwanie. Potrzebny był taki głos od dłuższego czasu, ale jeśli ktoś myśli, że Kobus wchodzi tu w jakąś rolę, w którą da się łatwo wpasować i zamknąć w niej jak w bezpiecznej szufladce, to po przeczytaniu tomu pozytywnie się zaskoczy. Poetycka nadświadomość swobodnie prowadzi głos Kobusa przez kości wydarzeń:

“Myślisz, że tak wyglądał Stumilowy Las?  
Tak.

Chcemy być w miejscach, które nam coś przypominają.  
Chcemy znać ludzi, którzy nam kogoś przypominają.  
Zanurzam dłoń w sierści labradora i odnoszę wrażenie,  
że przytulam przyjaciela z liceum.

- Mnie też mógłbyś tak głaskać.

- Nie chcę z nikim rywalizować”.

(*Zwiedzając skansen budownictwa ruskiego na Podlasiu, s. 36*)

Także i w tomie Kobusa odnajduję teksty, które na slamach już słyszałem. Czy brzmią gorzej zapisane? Bynajmniej. Wypowiedziane w myślach działają w nowy sposób. Zapis: czy to przy pomocy poetyckiej prozy czy podziału na wersy pozwala na renderowanie sensów, znaczeń i emocji. Zresztą poeta slamer dobrze wie jak korzystać z ingardenowskiej maszyny miejsc niedookreślonych.

5.

Wreszcie dochodzimy do Opal Ćwikły, której tom jest piękny w sposób szalony. Mamy tu w większości teksty slamowe, których pędem osoba redaktorska (Anouk Herman) nie ograniczała, co też tomowi temu zrobiło zdecydowanie wspaniale. Mam tylko nadzieję, że wykraczając daleko poza kilkudziesięcioletnią siatkę niepisanych przyzwyczajzeń i norm, tom ten nie zabrzmi zbyt mocno krytykom, którzy slamów nie znają lub poznać nie chcą. Teksty te konstruowane są na potrójnej dawce rymów wewnętrznych, mają szalenie podkreślone tempo i ładunek emocjonalny na tyle intensywny, że może to zeźlić niejednego poetyckiego purytanina. Chciałbym więcej tak odważnych debiutów!

“jestem skurwicórką, spełzam sen z powiek  
wygrywam ufoporno na domofonie

przeżułam polską, wyplułam pestkę  
nie wyrośnie we mnie już nic, czego nie chcę

twoje powieki będą różowe  
twoje dzieci będą kłirowe”

Bezpośredniość, szczerłość i odwaga połączona z niezwykłą zdolnością do konstruowania właściwych środków stylistycznych we właściwych miejscach to strategia Opal Ćwikły. Dołóżmy do tego wykonaną przez autorkę oprawę graficzną i mamy gest poetycki na miarę Davide’a Bowie’ego (który musiał być tu zarówno inspiracją jak i punktem do wykonania autorskiego odbicia). Połączmy to jeszcze

z opowiadaniem ciała, przemocy (która niestety nie wyklucza i nie pojawia się tylko w relacjach damsko-męskich), a dostaniemy jedną z najciekawszych, najbardziej transgresywnych książek ostatnich lat (a było w tej kwestii już kilka perełek). I - podkreślmy to jeszcze raz - bardzo cieszy mnie współpraca na linii Opal - Anouk. Mam nadzieję, że będą ją kontynuować.

6.

Cztery różne głosy, cztery różne strategie. W świecie idealnym ich przynależność do obiegu literatury mówionej i drukowanej byłaby płynna i przyjmowana z pełnym zrozumieniem, ale nie jesteśmy jeszcze w miejscu, gdzie mógłbym odpowiedzialnie powiedzieć, że tak jest w rzeczywistości.

Nie chcę też odbierać sprawczości tym czterem wspaniałym twórczym osobom, robić z nich argumentów w dyskusji. Zamiast tego chciałbym zauważyć, że osoby wywodzące się ze środowiska slamowego, uznane w nim i lubiane wydały ostatnio świetne książki, które wnoszą wiele do świata literackiego.

Znalazłem w ich tomach dużo z tego, co przyciąga mnie do slamów: zdolność do nawiązywania komunikacji odpowiednimi do tego środkami, poczucie odpowiedzialności za współczesność, narracje tożsamościowe, które potrafią mierzyć się ze swoimi rolami społecznymi i je przekraczać – dla siebie i dla nas. Natomiast nie na tym chciałbym zakończyć.

Okazało się bowiem, że znalazłem wspólny (choć nie główny) motyw dla wszystkich tych książek. Jest nim, jak uważam, próba złożenia na nowo relacji międzyludzkich, szczególnie tych międzypokoleniowych, rodzinnych, najbliższych. Zewnętrzne systemy społeczne są tu pieczołowicie przepisywane, oceniane i przetwarzane tak, by transgresja stała się pozytywną przemianą, a zwyczajność życia mogła obronić się przed niebezpiecznym i szkodliwym normalizowaniem i usystematyzowaniem życia społecznego. Takie efekty działania poezji slamowej, poezji w ogóle, literatury w całości przyjmuję z wielką radością.

## PO CO NAGRYWAĆ SLAM?

### **Halo, gdzie znajdę najbliższy slam?**

Slam nie jest zjawiskiem nowatorskim. Wykorzystuje znane od wieków elementy kulturotwórcze związane m.in. z oralnością literatury, czyli jej wymiarem komunikacyjnym, a także demokratycznym podejmowaniem decyzji, oznaczającym, że zdanie każdego człowieka jest istotne i wpływa na dalszy bieg wydarzeń. Dlatego może się wydawać, że popularność tego typu działalności, powinna być „oczywistą oczywistością”, nie wymagającą jakiegokolwiek dodatkowej promocji. Okazuje się, że slam poetycki, pomimo korzystania z prostych, powszechnych rozwiązań, wymyka się dominującym obecnie sposobom odbioru sztuki, rozwijając się zgodnie z pierwotnym zamysłem Marca Kellego Smitha.

Nowoczesna sztuka powinna być przede wszystkim możliwa do zarejestrowania, ponownego odtworzenia i udostępnienia potencjalnym odbiorcom. Innym ważnym aspektem będzie możliwość umiejscowienia jej na rynku, skategoryzowania, profilowania pod kątem odbiorcy, odnalezienie odpowiedniego nośnika dla tej formy artystycznej. Kwestia rejestrowania i komercjalizacji slamu poetyckiego napotyka na opór.

### **3 minuty i koniec**

Zapisanie slamu poetyckiego, który jest działaniem efemerycznym, ściśle związanym ze sceną, rodzi te same pytania, co w wypadku teatru czy muzyki. Czy można czytać dramaty w oderwaniu od ich prezentacji scenicznej? Czy muzyka opublikowana w formie albumu, czy też w formie zapisu nutowego, jest ważniejsza, od tej

granej w trakcie koncertów? Są to pytania mogące być tematem okołofilozoficznego gdybania, ale w gruncie rzeczy okazują się nieistotne. Literaturoznawcy nie mają problemu z teatrem, słuchacze nie zastanawiają się czy raper zna nuty lub czy potrafi sam nagrać się w studiu, improwizacja muzyczna w trakcie koncertu wokół tematów z publikowanych utworów okazuje się walorem przyciągającym odbiorców. Jesteśmy do tych sposobów wyrażania się przyzwyczajeni. Przyjmujemy je takimi, jakie są, pozwalając im egzystować. Jeżeli w wymienionych wyżej pytaniach podmienimy muzykę lub dramat na slam, okaże się, że nie są one wcale takie bezsensowne.

Czy możemy czytać teksty slamowe w oderwaniu od ich prezentacji scenicznej? Czy slam opublikowany w formie płyty, czy książki będzie ważniejszy od wystąpienia slammerskiego? Literaturoznawcom pęka od tego głowa, muzycy wstydzą się słowa poezja i wolą nazywać swoje słowne wybryki rapem, większość nie słyszała o czymś takim jak slam. W powyższej refleksji nie chodzi o to, żeby wpłynąć na środowisko slammerskie tak, aby podjęło decyzję, czy będzie bardziej wydawało książki, czy rejestrowało swoje wystąpienia jak stand-uperzy, czy stawało okoniem wobec całego świata. Tak jak inne gatunki sztuki opuściły swoje pierwotne założenia, tak slamerzy powinni myśleć o swojej twórczości w kategoriach działania, które można zarejestrować.

Dla osób zajmujących się slamem naturalnym środowiskiem pozostanie scena, a zapisywanie aktów twórczych może poszerzyć grono odbiorców, ukonstytuować ich w oczach dziennikarzy, fundatorów stypendiów, potencjalnych wydawców. Dominująca forma w rejestrowaniu slamu musi wyklarować się sama, przez działanie członków środowiska. Nie może ona zostać narzucona z góry, dlatego musimy jeszcze chwilę poczekać zanim, młodzi slamerzy, tak samo jak młodzi muzycy, będą marzyć np. o publikacji w konkretnej wytwórni, czy wystąpieniu na jakimś festiwalu. Póki co, Slamerze, Slamerko, Osobo Slammerska nagrywaj się!



## **Rywalizacja to żart**

Wielu odbiorców slamu poetyckiego po jakim czasie zraża się do niego ze względu na rywalizację. Publiczność wybiera „najlepszych” slamerów, odrzuca innych, występujący są zestawiani w pary, z których ktoś przegrywa, ktoś wygrywa. Taki odbiór jest zrozumiały. Marc Kelly Smith organizując pierwsze wydarzenia slamowe, chciał jednak obśmiać powszechną w sztuce formę rywalizacji. Połączenie poezji ze sportem, oferowanie śmiesznych nagród za zwycięstwo, mianowanie na jury każdej osoby, która pojawia się w tym czasie w klubie, pubie, gdziekolwiek wydarza się slam, jest do szpiku absurdalne. Slamerzy występują po sobie, jak soliści, zespoły na przeglądach piosenki, jak teatry, które startują w konkursach. Ich zadaniem nie jest walka, ale pokazanie swoich najlepszych dzieł. To publiczność, jury generuje rywalizację, podejmuje wybór co według niej zasługuje na wyróżnienie.

Rywalizacja slammerska jest wtórna i nie ma w sobie nic z bitw freestyle'owych raperów, gdzie za każdym razem musi dojść do konfliktu między występującymi. Wracając do przywołanych wyżej analogii, warto zadać sobie kolejne pytania, które znowu zwrócą uwagę na przyzwyczajenia odbiorców. Czy gitarzyści rywalizują z innymi gitarzystami? Czy pisarze konkurują ze sobą na rynku wydawniczym? Czy artyści obrażają innych twórców, żeby obniżyć rangę czyjejs twórczości? Czy w mediach są osoby, które promują tylko swoich znajomych? Okazuje się, że coś, co stanowi konstytutywny element slamu, jest wszechobecne w każdej dziedzinie życia, często w o wiele drastyczniejszej formie. W gruncie rzeczy i tak wszystkim chodzi, tylko o to, żeby zostać docenionym, a czasem wystarczyłoby tylko poczucie bycie zauważonym.

## **Jak nie zostać pominiętym?**

Nagrywanie i publikowanie slamu jest o tyle problematyczne, że każda obrona droga wiąże się z innym medium, które wymaga

zazwyczaj specjalistycznej wiedzy, aby taki projekt zrealizować.

Osoby, które wyrastają ze środowisk literackich, próbują swoje teksty przełożyć na formę książkową, a slamerzy z muzycznym doświadczeniem będą dążyć do nagrywania swojego głosu pod plamy dźwięków. Bez względu na wiedzę, doświadczenie i możliwości finansowe, warto aby twórcy podejmowali działania zgodnie z ich stylem slamowania, przeczuć, że ich sztuka najlepiej wybrzmiałaby w tej konkretnej formie.

W tym roku ukazało się sporo książek poetyckich slamerów, ruszyło Wirtualne Archiwum Slamu Poetyckiego, które w pełni rejestruje występ slammerski (nie pomija warstwy wizualnej), nadal działa projekt Bingo Slam, co pokazuje, że można zaobserwować powolne akcentowania slamu w przestrzeni medialnej i obecność wielu opcji na zapisywanie własnego dorobku.

2023 rok, to też dwudziestolecie slamu, z tej okazji pojawiła się reedycja pierwszej w pełni slammerskiej płyty, będącej zapisem występu „na żywo”, czyli „Łoskotu” Rudki Zydel (nie wliczając pierwszych płyt spokenwordowo-muzycznych w Polsce, czyli „Działa Zabrane” Wojtka Cichonia, „Olbrzym” i „Golem” Estragona). Wydawnictwo ma charakter wirtualny i pojawiło się na kilku serwisach streamingowych.

Do promowania nagrań dźwiękowych zazwyczaj wykorzystuje się takie serwisy jak Bandcamp, Soundcloud, Youtube, które nie wymagają opłat dystrybucyjnych. Obecnie rynek zdominował Spotify, dlatego też Fundacja KulutrAkcja postanowiła opublikować „Łoskot” również na tej platformie. Spotify działa jednak na innych zasadach niż wyżej wymienione strony i wymaga wyboru konkretnego pośrednika, wydawcy widmo, który będzie dystrybuował nagrania na wybrane serwisy. Przy promocji płyty Rudki okazało się, że Spotify blokuje możliwość wrzucania nagrań zawierających sam głos, chyba że udostępni się je przez innego dystrybutora jako podcast. W taki sposób najważniejsza polska płyta slammerska, ukazała się na platformie Spotify w formie podcastu.



Brzmi to kuriozalnie, ale niestety, taka jest polityka obecnego giganta, wobec którego można się zbuntować lub dostosować do jego polityki. Jeżeli zamierzacie opublikować swoje nagrania slammerskie na Spotify, pamiętajcie, żeby nagranie głosu wzbogacić o warstwę dźwiękową, a przede wszystkim znaleźć dystrybutora, który nie będzie wymagał niebotycznych pieniędzy (np. RouteNote). Bez względu na politykę kulturalną środowisko slammerskie musi odnaleźć właściwy sobie sposób rejestrowania własnej twórczości. Jest to warunek niezbędny do dalszego rozwoju środowiska, osvajania publiczności z tą formą wyrazu i skutecznego otrzymywania wsparcia finansowego na dalszą działalność artystyczną.



# RUDKA ZYDEL



## SŁUCHAJ NA STREAMINGACH!

## SLAM BRZYDSZYM BRATEM POEZJI

20-lecie slamu poetyckiego w Polsce musiało mieć swój wpływ na 24 edycję toruńskiego Majowego BUUMu Poetyckiego. Tym bardziej, że na tej samej scenie w klubie Od Nowa slam poetycki trwa już 15 lat.

Wśród tych jubileuszów narodziła się idealna okazja, aby porozmawiać o slampie jako tym "brzydszym bracie poezji". Temat ten, wywołany na tablicy facebookowej przez Grzegorza Jędrka był o tyle kontrowersyjny, ile potrzebny, ponieważ w toruńskim środowisku wciąż widać ogromny podział na "poetów" i "slamerów", czyli tych uznanych z tomikami i tych, którzy gdzieś tam w czeluściach barów gadają swoje teksty ze sceny.

Cieszy więc ogromnie, że w programie Majowego BUUMu znalazło się miejsce dla dyskusji i że zaproszenie do niej przyjęły osoby, które patrzą na slam z różnych perspektyw: Dagmara Świerkowska – przedstawicielka Fundacji KulturAkcja, która od lat organizuje Slamowe Mistrzostwa Polski, pierwsza osoba z pracą naukową o slampie; Ada Żurawska – slamerka zwiedzająca sceny w całej Polsce; Daria Danuta Lisiecka – organizatorka jednego z najsłynniejszych festiwali w Kujawsko-Pomorskim BIAŁA LOKOMOTYWA, który zrzesza różnej maści poetów i poetki, a od kilku lat otworzył też swój program dla slamu poetyckiego - co wśród bywalców wywołało niemałe zdziwienie; Grzegorz Borowiec – poeta z kilkoma tomikami na koncie, publikacjami, nagrodami, który wciąż wraca i wraca na sceny slamowe oraz wspomniany już Grzegorz Jędrak – z internetowym tomikiem, broniący poezji mówionej jak niepodległości.

Okazało się, że wszyscy mamy podobne doświadczenia, że każdy nie raz doświadczył niezrozumienia sztuki slamowej, tłumaczył, że "nie, slam to nie rap battle" lub słyszał słynne "nie masz tomiku - nie jesteś poetą" i slam mimo wszystko się obroni, że kontakt z odbiorcą jest ważniejszy niż zarzuty o rywalizację, że słowo mówione wciąż ma moc i tej mocy nie straci.

Co najbardziej ciekawe, udało się usiąść i pogadać w miejscu, w którym "legendami poezji" są wciąż smutni panowie, o których nikt już nie chce pamiętać. Chociaż wnioski z dyskusji i tak nie doszły do uszu osób, do których najbardziej powinny, wierzę ogromnie, że słowa poszły w świat i kiedyś do nich dotrą. Może w ciągu kolejnych slamowych dwudziestu lat...

## TRÓJMIEJSKI SLAM

Kto choć raz wysiadł na trójmiejskiej stacji, niezależnie od tego, czy to GDAŃSK GŁÓWNY, SOPOT CZY GDYNIA GŁÓWNA wie jedno – tu wieje. Jeśli masz w plecaku czapkę, najlepiej uszatkę, brawo dla ciebie, jeśli nie, musisz przywyknąć do nieustannych świstów, które zadomowią się w twoich uszach na czas pobytu. Druga rzecz, którą prawdopodobnie tu usłyszysz, to chichot mew. Spokojnie, one nie śmieją się z ciebie, raczej myślą o tym, jak będą zadowolone, gdy już ukradną ci frytkę/ciasto/udko kurczaka z talerza, co tam chcesz. Więc przyjeżdżając do nas, pamiętaj: 1) zabierz czapkę (tak, zabierz ją nawet jeśli przyjeżdżasz w lipcu, a w twoim mieście ukrop sący się z nieba. Jest duże prawdopodobieństwo, że wieczorem wylądujesz na plaży i złapiesz tam zapalenie ucha), 2) mocno trzymaj w ręku to, co zamierzasz zjeść. Czapka na uszach? Jedzenie w brzuchu? Dobrze. Teraz, kiedy jest ci ciepło, a w uszach nic nie gwizdże, możemy skupić się na celu twojej podróży. Chcesz pójść na slam. Może jesteś początkującym poetą szlochającym do kropli deszczu spływającej po szybie, a może doświadczoną wyjadaczką, której w brzuchu burczy na myśl o nagrodach pieniężnych. Tak czy siak – witam cię. Na slamach w Trójmieście znajdzie się miejsce dla każdego. Mówią o nas, że jesteśmy niesamowicie gościnni, ale w zasadzie może to my sami o sobie tak mówimy.

Jako, że mam patriotyczną słabość do Gdańska, od niego właśnie zaczynamy naszą przygodę. Wsiądź w SKM (bilet kupisz w automacie – tego nie kasuj – albo w okienku – ten skasuj w tunelu) i pojedź na stację ZASPA SKM. Tak, tu też będzie wiało, a idąc do **Gdańskiego Archipelagu Kultury Plama** możesz zdziwić się, czemu na blokach wymalowane są wielkie obrazy. To szlak murali, jak

masz czas, możesz je pooglądać, byle nie za długo, bo spóźnisz się na koncert, który zazwyczaj ma miejsce przed slamem. Tutaj slamy organizuje **Kasia Andrulonis**, która dba o wszystko – od oprawy świetlno-dźwiękowej, bezpieczeństwo widowni (za tym stwierdzeniem stoi dłuższa historia zawierająca w sobie garnek) aż po wspaniałą atmosferę. Jeśli lubisz bawić się dźwiękiem i nie przepadasz za trzaskającymi mikrofonami na barowych slamach, spodoba ci się ten slam. Tutaj mikrofon łapie każdy twój oddech. Wyobraź to sobie: stoisz na czarnej scenie, czując się jak gwiazda teatru, a publiczność spija się wzrokiem. Fajnie, co? GAKowskie „**Slamy w blokowisku**”, czasem organizowane są również na zewnątrz, w zagłębieniu pomiędzy blokami, a starsze panie wychodzą na balkony, żeby posłuchać poezji. Co jakiś czas Kasia organizuje również inne wydarzenia okołoliterackie jak na przykład open majki i warsztaty improwizacji slamowej prowadzone przez Marinę Dombrowską i Grzegorza Bronakowskiego czy rozmaite warsztaty literackie i spotkania autorskie. Wydaje mi się, że w ciągu ostatnich lat slamy w GAKu stają się coraz bardziej popularne, a publiczność wręcz wylewa się z sali. Przychodzi na nie sporo młodych, ciekawych ludzi, co bardzo mnie cieszy – widać ruch, iskrę, nowe spojrzenie. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że po slampie w GAKu pójdziesz na piwo lub kawę do Klubu Żak z innymi uczestnikami wydarzenia. Wypij jednak szybko, bo musisz już pędzić na tramwaj, skąd dojedziesz do Gdańska Głównego – tu już niedługo rozpocznie się kolejny slam!

W Gdańsku Głównym masz kilka opcji do wyboru. Na początku zajrzyj do baru Loft. To tutaj czasami organizowane są slamy przez **Marinę Dombrowską i Justynę Aksinowicz** w ramach **Slamu Bez Kasy** (dadaistyczne nagrody i biesiada międzyludzka to dwa przewodnie hasła tych wydarzeń). Jednak Slam bez Kasy nie jest związany tylko z jednym miejscem. Był organizowany też we wrzeszczańskiej kawiarni Lang.fuhr, w Arche Dworze Uphagena („Leczniczy Slam Bez Kasy”) czy na Długiej 36 (niesamowicie

poruszający Slam Polsko-Ukraiński). Teraz Slam Bez Kasy transformuje się w coś innego, nowego. Co dokładnie? Pozostaje tylko czekać z niecierpliwością na kolejne niecodzienne wydarzenia albo podpytać Mariny Dombrowskiej – może uchyli rąbka tajemnicy? Zaraz obok, na Długiej 35, w księgarni **Tajne Kompletu Literackie** również możesz doświadczyć slamów (prowadzi je Kasia Andrulonis), wypić kawę i zaopatrzyć się w dobrą książkę (lub dziesięć).

Koniecznienie zajrzyj też na **Lawendową 8** na slam **Weroniki Sikorskiej!** Tutaj za wygraną otrzymasz ciekawe nagrody hand made zrobione przez Weronikę. Sprawdź przed slamem, jak się na niego przygotować, bo zazwyczaj są to wydarzenia tematyczne. Być może będziesz mógł/mogła się przebrać (jak na Slamie Halloweenowym lub Hippie Slamie) lub przygotować specjalny tekst dopasowany do tematyki wydarzenia.

Czasami w Gdańsku mają miejsce też zielone slamy, za które odpowiada **Gosia Zamorska z Fundacji Generacja**. To właśnie ona wpadła na pomysł zorganizowania w roku 2023 Leśnego slamu, gdzie publiczność leżała na wzgórzu wśród pachnących kwiatów i słuchała poezji. Fundacja Generacja wraz z **Wojtkiem Borosem** organizuje również cykliczny Zielony Slam na 100czni, który ma miano slamu otwartego dla wszystkich. Często pomiędzy widownią brykają dzieci, a odwiedzający akurat 100cznie wczasowicze przysłuchują się wierszom sącząc piwko.

W Gdańsku co jakiś czas organizowane są również festiwale jak **Europejski Poeta Wolności** lub **Fala Poprzeczna**. W ramach tych festiwali również możesz załapać się na slam poetycki lub konkurs jednego wiersza.

To był wyjątkowo długi spacer po Gdańsku! Chyba już czas zmienić miasto? Wsiądź w SKM (pamiętaj o bilecie, kontrolerów jest dużo!) i w dwadzieścia minut znajdź się w Gdyni. Tutaj skieruj



swoje kroki do **Gdyńskiego Centrum Filmowego**, gdzie usiądziesz na słynnych czerwonych schodach, aby wziąć udział w slامية organizowanym przez **Wojtka Borosa**. Luźna atmosfera i dobre wiersze gwarantowane, tak samo jak 500 zł nagrody za pierwsze miejsce i impreza po slامية! Możesz zajrzeć również na **Cafe Strych**, gdzie zjesz wyborne łazanki z kapustą i przy odrobinie szczęścia trafisz na spotkanie autorskie i konkurs Połowy Poetyckie (prowadzenie **Wojciech Boros i Paweł Baranowski**).

Może zauważyłeś\_aś, że często pojawiają się tutaj te same nazwiska. Trójmiejscy organizatorzy slamów od wielu lat współpracują ze sobą, wspierając twórców i tworząc dla nich przestrzeń na słowo. Co roku wspólnie organizują trójmiejskie eliminacje do Ogólnopolskich Mistrzostw Slamu Poetyckiego, a wtedy w Trójmieście robi się naprawdę gorąco – nawet czapkę można zdjąć!

Trochę już pochodziliśmy, posłuchaliśmy, wypiliśmy z siedemnaście kaw. I co, jak wrażenia? Jak myślisz, czy te slamy różnią się czymś od tych w innych miastach? Ja sama nie wiem. Mogę być stronnicza, bo mieszkam tu całe życie, a najbliższych przyjaciół i chłopaka poznałam właśnie na tych trójmiejskich slamach. Wydaje mi się, że jest miło i dosyć łatwo kogoś poznać, a prezentowane teksty są bardzo różne. Kiedy jeździłam po Polsce, wydawało mi się, że tam częściej słyszałam teksty polityczne albo takie w formie stand upu, takie na wesoło. Tutaj często wygrywa liryka, poważny tekst, obserwacja zawarta w tekście. Chociaż nie zawsze, wszystko zależy od energii publiczności. Są też organizowane różne inne akcje, do których można dołączyć, jak na przykład **Dziady gdańskie w obrzędku poetyckim**. Trochę brakuje open majków, takiej przestrzeni do gadania, to mi się marzy. A ty? Ciekawa jestem, co ty o tym wszystkim myślisz? Jak ci tu było?

ZUZANNA SZMIDT

## TUPOT POETYCKI

29 grudnia 2023 roku, odbyła się 80. edycja wydarzenia TUPOT POETYCKI. Schyłek roku oznacza symboliczną datę rozpoczęcia projektu - grudnia 2015 roku, co oznacza, że bydgoski ośrodek slamerski liczy sobie osiem wiosen. Jeśli coś z tego wszystkiego się starzeje to tylko prowadząca, Zuzanna Szmidt oraz zjawisko SLAMU POETYCKIEGO W POLSCE.

Pierwsze kroki były w zasadzie próbą, intencją zbadania, czy w wojewódzkim mieście, wokół którego orbituje tyle niepochlebnych memów, znajdzie się zapotrzebowanie na tego typu przestrzeń. Okazało się, że blisko pół miliona osób wyjechało kleić te memy, ale równie liczna grupa została, aby stworzyć tę lokalną społeczność slamerską.

Po kolei. TUPOT POETYCKI już podczas swoich pierwszych planów snutych dla Bydgoszczanek i Bydgoszczan wyjawiał się jako zadanie dwuczęściowe, otóż SLAM Poetycki w swojej klasycznej, pierwotnej wersji stanowił część pierwszą, drugą zaś instalacja słowno-muzyczna. Dzięki temu udało się nakreślić pole z jednej strony udostępniające przestrzeń do wyrażania się za pomocą słowa, oraz druga, która jako otwarta figura stanowiła źródło wielu współprac nie tylko z lokalnymi muzykami, poetami, artystami wizualnymi. Ukłon dla języka i tekstu i spoken word w ramie legendarnego klubu MÓZG, aż prosił się o eksplorację także w tej formie łączenia dyscyplin. O ile jest to niepodważalnie pierwotna forma, która w historii znajduje wiele przykładów, o tyle na kanwie innych działań fundacji stała się czymś ciekawym i nowym, wyróżniając tym samym imprezę na tle pozostałych w kraju. Jeśli występ



slamerski jest tworem balansującym między literaturą, a performansem; instalacje także prowokują rozmaite interpretacje.

Wydarzyła się potężna ilość zupełnie różnych, często niepowtarzalnych (w sensie matematycznym) koncertów, słuchowisk, koncertów na trasach różnych stałych projektów.

Tym samym już w drugim roku dało się odczuć, jak świetnie przyjął się cykl, ku zaskoczeniu stałych bywalców klubu, szybko zorientowano się, że niejednokrotnie brakowało miejsc siedzących, a społeczność, choć rotująca się zaczyna tworzyć zdecydowaną, inkluzywną grupę pod szyldem pinezki na kulturalnej mapie miasta.

W 2017 roku Tupot Poetycki jako ośrodek slamerski, marka, scena i jako reprezentacja Bydgoszczy dołączył do grupy miast prowadzących eliminacje do Ogólnopolskich Mistrzostw Slamu Poetyckiego. To był moment, kiedy zaczęli przyjeżdżać slamerzy i slamerki z innych miast. Bardzo często gościli wydarzenie reprezentanci pięciu, sześciu różnych ośrodków. Trójmiasto, Kraków, Warszawa, Poznań, Toruń, Wrocław, Włocławek, Katowice, Lublin, Bydgoszcz i okolice Bydgoszczy to te miejsca, które na pierwszy rzut oka przypominają mi się w tej kalkulacji.

Opatrzone za każdym razem innym zdjęciem wypełniającym szablon tupotowego plakatu eventy osadziły się nie tylko w Bydgoszczy, ale i w świadomości polskiej społeczności slamerskiej. Maszyna organizując niezmiennie jedno wydarzenie w miesiącu należące do stałej oferty wydarzeń klubu, rozpędza się, gromadząc coraz to więcej osób chętnych doświadczyć tego spotkania.

Niepowtarzalna atmosfera bydgoskich slamów powiększyła z czasem pole działania o cykle warsztatów kreatywnego pisania oraz spoken word oraz SLAM Filozoficzny w drugim najciekawszym ośrodku bydgoskiej kultury: Centrum Nauki i Kultury Młyny Rothera.

## SLAM I PSYCHOLOGIA

Co ma slam do psychologii? Pewnie tyle, co każda inna aktywność człowieka do jego wnętrza. Można tropić połączenia między bodźcem, potrzebą, a ukierunkowanym na cel działaniem zarówno w sporcie, pracy, jak i w slامية. Co ma spoken word do psychiki człowieka? Tyle, co słowo do ducha. Można powiedzieć, że nic, można powiedzieć, że wszystko. Powiem, że wszystko, bo u podstawy moich rozważań jestem ja i mój kontekst. Mieszczę w sobie psychologa i slamera, choć dokładne proporcje są stale płynne.

Slam można traktować jako rodzaj sportu, zarobku, konkursu, w zależności od potrzeb realizowanych przez uczestnika i przez słuchaczy. Mimo wszystko jednak lubię myśleć o slامية jak o spotkaniu, w którym rozmowa przepływa w wielu kierunkach. Slamer mówi do publiczności za pomocą tekstu, gestu, szurania mikrofonem. Goście oferują swoje słuchanie i widzenie. Pojawiając się, domykają drugi nawias, nadają prawo do mówienia i bycia z nimi. Bez słuchania slam to wiersz w próżni. Jest w slامية wzajemność, role są odwracalne, po trzech minutach mówi publiczność. Co usłyszeli, jak odebrali, czy ich to rozbawiło, poruszyło, czy się od nich odbiło, publiczność mówi, głosując. Ten komunikat jest oczywiście wysłuchiwany przez poetę z wielką uwagą, decyduje przecież, czy będzie mógł mówić dalej w drugiej rundzie. Tak w chwalebny lub bolesny sposób rozpoczyna się rozmowa, ale nie kończy się często do długiej nocy. A może nawet przez kolejne dni. W przerwach, po finale, na papierosie, czy zwycięskim piwie rozmawiamy o poezji, inspiracjach, wersach.

Reflektujemy, empatyzujemy, pocieszamy, spieramy się na słowa, kojarzymy motywy. Slam zachęca do dyskusji i konfrontacji z tym, jak jesteśmy odbierani, co inni słyszą w naszych słowach, co sobie w tekst wczytują. Taka informacja zwrotna bywa głęboko zadziwiająca dla autora.

Pamiętam swoje wystąpienie sprzed kilku lat z tekstem o nie-szczęśliwych miłościach. Jak mi się wtedy wydawało, typowym odbiorcą były, podobne do mnie, kochliwe dziewczęta ze skłonnością do ratownictwa. Serdecznie wzruszyłam nim mężczyznę, któremu odbiły się w wierszu jednostronne przyjaźnie. Usłyszałam później od Maćka Mikulewicza, że choć widać w moich tekstach bunt, znajduję w nich także jakieś wyjście. W tamtym czasie nie dostrzegałam rozwiązań, wydawało mi się, że wszystko, co mówię to ciężki, ponury kaliber. Slam innymi słowy odkrywa przed nami nasze jawne sekrety, przywraca wzrok ślepym plamkom. Jest taki wymiar ja, który inni w nas widzą, a którego my sami nie potrafimy dostrzec. Diagram Johari\* nazywa go "ja ślepe" lub "ja sekretne". W zwierciadle grupy możemy się przejrzeć i zobaczyć cudzymi oczami. Czasem boli, choć zazwyczaj jest to bezcenny dar.

Innym wymiarem rozmowy jest wewnętrzny proces, który dzieje się w pisaniu. Czasem ktoś inny pisze wiersz, a już kto inny go czyta. Poezja, czy literatura w ogóle, jako forma opracowania emocji i przeżyć wewnętrznych sięga tradycją starożytności, choć pisanie to nie tylko wentyl zabezpieczający przed emocjonalnym przegrzaniem. Często pisanie odkrywa przed nami nasze nieświadome ("ja nieznanne"). Umieszczenie swojego doświadczenia w tekście pozwala na wyrażenie go, a następnie poddanie refleksji z pozycji czytelnika, obserwatora pół kroku wstecz.

\*Diagram Johari zaprezentowany przez Josepha Lufta i Harry'ego Inghama w ich artykule "Of Human Interaction" opublikowanym w 1955 roku w czasopiśmie "Human Relations."

Taki dystans jest niekiedy niezbędny, żeby siebie usłyszeć. Nasze czujące bywa w nas głęboko schowane. Czasem pisze do nas wiersze. Można pisać o uczuciach nie do końca dla nas samych zrozumiałych, nieopracowanych jeszcze. Poezja pozwala wyrazić to, co nieuporządkowane, pofragmentowane. Następnie, nadając formę, bo slam narzuca pewne ramy, treść przekuwamy w tekst. Surowe i tkliwe staje się werbalne, kontekstowe, chronologiczne. Otrzymuje znaczenie. Pęcznieje w sens. Często czytając dopiero odkrywałam, co moja “prawa półkula” miała do powiedzenia lewej. To żart żargonu. Lepiej powiedzieć za Edelmanem, jesteśmy żywymi rzekami. Slam pozwala na zetknięcie się w nurcie naszych żywych rzek strumieni doświadczeń i rozumienia.

Szmerzącego Nowego Roku Wam życzę, piękne rzeki poezji!







ISBN 978-83-950140-7-9



9 788395 014079